Nr. 217. Lwów. — Czwartek dnia 20 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie zł. 75 ct. — Kwartalnie 2 „ 25 „ — Półrocznie 4 „ 50 „ — Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł — Kwartalnie 3 „ — Półrocznie 6 „ — Rocznie 12 „
Za doręczenie do domu miesięcznie 20 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumeratę tak miejscową jak i zamiejscową można się każdego z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku; innej nie się przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na pocztową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eustachjusza. Jutro: Mateusza. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 460 Zachód „ 6 „ 10 | Długość dnia g. 12 m. 150 Ubyło dnia 30 min.

Przegląd polityczny.

Dziś i jutro Serbowie obchodzą uroczystość swego literackiego odrodzenia, które od twórcy jego nazwano dniem Karadżisza. Jak każdy wypadek w życiu młodego narodu, tak i ta uroczystość nosi na sobie polityczne piętno, a stało się ono tembardziej wyraziste, że na obchód przybyli wszyscy ci z południowo-słowiańskich krajów, którzy ideału politycznego nie upatrują w panslawizmie ani Chomiakowa, ani Zvnego, lecz widzą go w całkowitej odrębności duchowej i państwowej wszystkich słowiańskich narodów. Uroczystość Karadżisza jest zatem odpowiedzią na niedawne panslawistyczne festyny w Kijowie, a jak się zdaje, wypadnie ona imponująco i naturalnie mocno panslawistów zmartwi. Gdy „słowiańskich gości“ w Kijowie można było zliczyć na palcach i każdemu z nich udowodnić, że z osobistych powodów ciągnie do Rosji, — gośćmi z Bułgarji, Macedonji i Kroacji, jadącymi na uroczystości Karadżisza, przepełnione są pociągi świeżo otwartej kolei, a już ci z tych gości niczego dla się nie spodziewa się od Serbji. Wreszcie, przy sposobności tych festynów samo przez się nastręczy się uczestnikom porównanie między Austrją a Rosją — porównanie niekorzystne dla farbowanej „oswobodzicielki“ Słowian.

Wuk Karadżisz urodził się w roku 1788 i już dwudziestoletnim młodzieńcem będąc czynnym zarówno na polach powstańczej walki z Turkami, jak na literackiej niwie. Niedawno przed nim zbudzona do życia literatura serbska była natychmiast wzięta w opiekę przez Rosjan; popi przysyłani z Moskwy kierowali tym ruchem i oni to całkowicie język Serbów zrobili nadzwyczaj podobnym do rosyjskiego i nazwali go literackim, cywilizowanym, dla odróżnienia od ludowego, barbarzyńskiego; formy gramatyczne i ortograficzne, cała pisownia i abecadło były żywcem wzięte z rosyjskiego i z ksiąg cerkiewnych drukowanych w Moskwie. Po upadku serbskiego powstania, Karadżisz w r. 1813 umknął do Wiednia, tu znalazł przytułek u słynnego filologa kraińskiego Kopitara i tu oczyszczać zaczął swój język od naleciałości rosyjskich. Jego znakomite prace: *Mala prostonarodnja slaveno-srbska pjesmarica*, *Pismenica srbskoga jezika*, bardzo piękny zbiór ludowych pieśni p. t. *Narodne srbske pjesme*, zbiór przysłów p. t. *Srbske narodne poslovice*, monografja historyczna *Milosz Obrenowic* i roczniki wydawane od r. 1826 do 1834 p. t. *Danica* — wszystko to wyszło w Wiedniu, dla autora zapracowało na wieniec laurowy, a Serbów nauczyło, jak mają mówić, myśleć i pisać własnym, czystym językiem. Rzecz naturalna, że takiego puryfikatora, który ostrą miotłą wymiatał z Serbji rosjanizmy, z całego serca nienawidzili „oswobodziciele“ Słowian. Oni też postarali się o to, aby pierwszy książę serbski Milosz, który był go powołał do ułożenia kodeksu, stracił doń zaufanie i oddalił od siebie, a potem tak go ścigali, tak ustawicznie nastawali na jego życie, że on musiał powtórnie schronić się do Wiednia i tu umarł. Dziś wszystkie te intrygi szeroko są opisane w monografjach wydanych o znakomitym reformatorze serbskiego języka, a to, co on wprowadził, stało się powszechną własnością narodu. Jak Milosz I jest twórcą państwa serbskiego, tak Wuk Karadżisz jest twórcą serbskiego książkowego języka, tego źwierciadła, w którem się odbija odrębność narodowego ducha.

Setną rocznicę urodzin tego człowieka święci dziś Serbja jako wypadek radośny dla całego narodu, a wszystkim, którym droga samoistność ludów słowiańskich, tłumnie pośpieszyli do Serbji oddać hołd pamięci wielkiego patrjoty i mistrza ojczystego słowa. W Belgradzie i w rodzinnej wiosce Karadzisza, w Trsziczu, odbędą się uroczystości, na których przez deputacje wystąpią wszystkie ludy słowiańskie, krom Rosjan. Ci z gniewem i żółcią wspominają o serbskiem święcie w swych petersburskich i serbskich organach.

Z telegramu wiadomo, że *Journal de St. Pétersbourg* kłam zadał „odkryciom“ pani Adam, ogłaszając, iż nieprawdą jest, jakoby cesarz Wilhelm I zaprosił w przeszłym roku cara do Szczecina i otrzymał rekuzę. Ale nietylko tem jednem zaprzeczeniem pokazał rząd rosyjski, iż w danej chwili bynajmniej nie myśli towarzyszyć papkinom francuskim w ich wycieczkach przeciw Berlinowi. Wskazówka dana Boulangerowi, że przyjazdu jego do Rosji rząd sobie nie życzy, jest także objawem zwrotu w poglądach petersburskich na trójprzymierze. Nadto, jest wielkie prawdopodobieństwo, że w największej cichości teraz właśnie odbywa się powolne cofanie wojsk rosyjskich od granicy w głąb caratu. Wszystko to uprawnia do mniemania, że Rosja z jednej strony straciła wiarę w skuteczność wysuwanych przez nią strachów, a z drugiej — że się przekonała o w istocie pokojowych celach ligi. Tylekrotnie zamanifestowana krewkość cesarza niemieckiego zapewne przekonała petersburskich mężów stanu, że odtąd Niemcy, lubo niezawodnie pragną pokoju, jednak mniej są skłonne do cierpliwego znoszenia prowokacyj, czem się szczególnie odznaczały ostatnie lata panowania jego dziada. Młody cesarz niemiecki widocznie się wyrywa z pod wpływów starca Bismarka, co tembardziej jeszcze nie ma, a tak potęga, z całego usposobienia swego jest żołnierzem, od wstąpienia na tron wciąż tylko jeździ z obozu do obozu, siodła nie opuszcza — jak gdyby wódz podczas kampanji, a sobie dobiera samych takich ludzi, którzy pragną czynów. Więc prowokować takiego człowieka niebezpiecznie, bo go jeszcze nie wystudjowano i nie wiadomo, kiedy on krzyknie: dosyć! A skoro stawka, o którą idzie, Bułgarja, nie warta burzy wielkiej wojny, więc lepiej jest nie ryzykować. Tem się tłomaczy zwijanie się caratu w kłębek, porzucanie przez niego niedawnych przyjaciół francuskich. Widocznie Rosja, pomimo znanego wyrażenia ks. Gorczakowa, znów będzie się skupiała. Dla Europy znaczy to pokój, dla naszych ziem jeszcze większy ucisk, a dla rosyjskiego społeczeństwa — zwrot ku mikołajowskim czasom.

Korespondencje.

Z Litwy we wrześniu.

Nie bez racji włościanie nazywają rok tegoroczny jęczmiennym. Wszystkie jarzyny urodziły obficie, ale jęczmienia wydały plon tak świetny, iż po wielu miejscowościach przewyższył nawet oczekiwania rolników. Kłos pełny, w ziarno bogaty, daje znakomity omłot. Żniwa jarzynne są już na ukończeniu, a odbywają się w pomyślniejszych niż żytnie warunkach, gdyż pogoda sprzyja stale. Natomiast żytnie żniwa, mitrężone przez długie deszcze i słoty, opóźniły się znacznie w tym roku. Urodzaj ozimin na ogół do średnich zaliczony być może. Namłotność żyta wynagradza w części słabe zbiory. Rąk roboczych nie brakło w tym roku; ceny też robotnika obniżyły się nieco. W najgorętszym czasie żniw płaca najemników dziennych, jak mężczyzn tak kobiet, nie przenosiła 30 kop. W niektórych zaś miejscowościach kobiety otrzymywały tylko po 25 kop.

Zasiewy ozimin zbliżają się też do końca. Dla świeżo zasianego ziarna deszcz obecnie jest nader pożądany, a jasne, wciąż wypogodzone niebo, oraz dnie suche i upalne, zaczynają niepokoić gospodarzy.

O cenach zboża nic dotąd stanowczego powiedzieć nie można. Jest to bowiem chwila przejściowa, w której się ceny zastosowują do potrzeb, a raczej do popytu miejscowego. Uregulują się one dopiero po świętach żydowskich. Obecnie zaś jest to u nas chwila największego w handlu spoczynku.

Zatargi włościan z dworami, które tej wiosny jak epidemja ogarnęły całą niemal Litwę, weszły już, w większej ilości wypadków, na drogę sądową i kilkakrotnie rozstrzygały się u sędziów pokoju. Wszystkie te sprawy noszą nader analogiczny charakter. Zwykle rzecz idzie o paszę w lasach lub po sianożęciach dworskich, z której włościanie chcą bezpłatnie korzystać. W pierwszej instancji wyroki zapadły na korzyść dworów. Włościanie jednak założyli apelację, nie przestając paść bydła w punktach spornych. Przedłużanie się spraw podobnych i rozdmuchiwanie ich winniśmy w części zawdzięczać pokątnym doradzcom, a w części tutejszej biurokracji, która dla własnego interesu wyzyskuje ciemnotę ludzi, oraz jego zaborcze żądze.

Sezon gorzelniany wkrótce się u nas rozpocznie. Roboty przygotowawcze są wszędzie w pełnym biegu. Liczba jednak gorzelni zmniejszy się znowu, gdyż wiele z nich zamyka fabrykację zupełnie. Przeszłoroczne zapasy spirytusu dotąd nie wyczerpane.

Urodzaj kartofli zapowiada się ogromny w tym roku. Jakie będą ceny tego produktu, dziś nic powiedzieć nie można. Dotąd bowiem gorzelnicy nie zawierali żadnych umów z producentami.

Londyn we wrześniu.

Od pewnego czasu stolica Anglji szczególniej zaś dzielnica Whitechapel, jest widownią zbrodni, spełnianych przez nieznajome indywiduum, czy też szajkę całą.

Krwawy ten szereg rozpoczyna morderstwo, spełnione w dniu 3 kwietnia b. r., kiedy młoda kobieta, Emma Smith, znaleziona została umierającą niedaleko kościoła Whitechapel. Przeniesiona do szpitala, Emma żyła jeszcze czas jakiś i wyznała, iż o godzinie 1 w nocy napadnięta została przez bandę złoczyńców, którzy obdarli ją z pieniędzy i ubrania. Mordercy pozostali w ukryciu.

Przed trzema tygodniami znowu znaleziono trupa Morthy Tabran na schodach jednego z domów wymienionej dzielnicy. Nieszczęśliwa miała na ciele 39 ran, zadanych nożem, z których każda była śmiertelną. Mieszkańcy domu nie słyszeli jęków ani szmeru żadnego. Morderca pozostaje dotąd na wolności.

Przed ośmioma dniami Anna Nichols padła ofiarą. Znaleziono jej ciało w kałuży krwi; głowa prawie odcięta od tułowiu, brzuch rozpłatany, niezliczone rany na całem ciele — oto okropny widok, jaki przedstawiał trup nieszczęśliwej, nurzającej się w kałuży krwi na bruku pasażu Buckirowe. Kto spełnił czyn zbrodniczy — nie wiadomo.

Wreszcie, w ubiegłą sobotę spełniona została najwstrętniejsza zbrodnia.

O 50 kroków od miejsca, gdzie padła Anna Nichols, w podwórzu domu, zamieszkałego przez kilkunastu lokatorów, ktoś z przechodniów dostrzegł z przerażeniem martwe zwłoki. Była to Anna Chappan. Nieszczęśliwa miała również głowę niemal odrąbaną od reszty ciała i brzuch rozpłatany okropnie. Zbrodniarz znęcał się widocznie nad swą ofiarą bez miary: wnętrzności okręcone były około szyi, serce i wątroba, wydarte, służyły denatce za poduszkę!

Wszystkie cztery ofiary tajemniczych zbrodniarzy były kobietami lekkiego życia. Oprócz pierwszej, liczyły one po 40—45 lat życia, nie miały stałego miejsca zamieszkania, a schronieniem ich na noc bywały sale noclegowe, gdzie wynajęcie łóżka kosztuje 20—30 centymów. Do niedawna nieszczęśliwe nocowały na Trafalgar-square, a potem około posągu Nelsona. Policja rozpędziła nocnych włóczęgów, jedynem więc miejscem, gdzie głowę złożyć mogły, były, w braku opłaty za nocleg, pasaże, przedsionki i schody domostw.

Zresztą i schroniska noclegowe w Londynie przedstawiają okropny obraz brudu i zaniedbania. Goście schroniska korzystają tu ze wspólnej kuchni, na której mogą sobie warzyć strawę. Co za strawa! Zepsute odpadki mięsa, które rzeźnicy wyrzucają na śmietnik, i jarzyny wyłowione z rynsztoków. Nie potrzeba podawać swego nazwiska i adresu: po uiszczeniu opłaty nędzarz otrzymuje od przedsiębiorcy numer łóżka, a raczej barłogu, i kawałek świecy, która do rozebrania się nie wystarcza.

Otóż ostatnia ofiara, Anna Chappan, wypędzona została z podobnego schroniska, gdyż nie miała czem opłacić za nocleg. O godzinie 2ej w nocy widziano ją krążącą po ulicach, nad ranem znaleziono już sromotnie poćwiertowanego trupa. Godzina czasu wystarczyła zbrodniarzowi do dokonania wyrafinowanego okrucieństwa.

Od kilku dni policja daremnie poszukuje sprawców morderstw. Cała dzielnica, a nawet Londyn cały, pozostaje pod wpływem strasznego wzburzenia. Lud wytworzył już sobie nawet fantastyczną postać zbrodniarza: ma to być jakiś robotnik szewcki, ubrany w długi fartuch skórzany. Przerażenie panuje tem większe, iż nad zwłokami jednej z ofiar, na murze, znaleziono napis kredą: „Oto czwarta, zamorduję w ten sposób 15 i wówczas dopiero oddam się w ręce policji.“

Sądząc po ofiarach i po okrucieństwie, w jaki zbrodnie spełnione zostały, policja londyńska przypuszcza, iż ma do czynienia z obłąkanym, z manjakiem. Jest to przypuszczenie tak dobre, jak inne, a tymczasem mieszkańcy Whitechapel umierają ze strachu, czując nad sobą bez ustanku jakąś okropną, krwawą, tajemniczą rękę.

Nowy naród.

W Bukareszcie pojawił się przed tygodniem nowy dziennik noszący tytuł *Skipetari*.

Powstawanie nowych dzienników, zakładanych przez osoby, nie mające do tego ani powołania ani kwalifikacji, jest w Bukareszcie modą, to też nowy dziennik nie byłby zwrócił na się wcale uwagi, gdyby powstanie jego nie było związane z pewnemi szczególnemi okolicznościami. W programie swoim postawił on sobie za cel publicystyczne popieranie zadań albańskiego towarzystwa p. n. „Drita“. Towarzystwo to powstało dawniej, ale szerszy rozgłos zyskało właśnie w czasie, kiedy na porządku dziennym były rozruchy chłopskie podsycane przez agitację rosyjskiej dyplomacji. Nic dziwnego, że wówczas upatrywano pewien związek między owemi agitacjami a towarzystwem, zwłaszcza gdy o celach tego towarzystwa nikt nie miał żadnych pozytywnych wiadomości. Tymczasem teraz pierwszy numer nowego dziennika *Skipetari* bierze towarzystwo energicznie w obronę przeciw wszelkim podejrzeniom o agitacje w duchu rosyjskim, wskazując, że celem towarzystwa „Drita“ jest wyłącznie pielęgnowanie ojczystego (albeńskiego) języka w kościele i szkole, krzewienie nauki historji i literatury albańskiej, zakładanie szkół albańskich, wreszcie wydawnictwo dzieł i czasopism dla kształcenia i rozwoju narodu „Skipetarów“.

Rumuński *Lloyd* donosząc o tem, dodaje od siebie: Wyjaśnienie to przyjmujemy z zadowolnieniem do wiadomości, z zastrzeżeniem, że nie jest ono maską jakiejś szeroko zakrojonej agitacji politycznej, do której naród albański na mnóstwo plemion rozszczepiony, a nadto różnicą wyznań na dwie wielkie grupy podzielony, naszem zdaniem nie dojrzał jeszcze. Cele „Drity“ i jej organu możemy o tyle tylko uważać za uzasadnione, o ile jak to *Skipetari* słusznie utrzymuje, pielęgnowanie języka ojczystego jest pierwszym warunkiem duchowego przebudzenia się narodu i nieodzowną podstawą rozwoju narodowości. Dodamy jeszcze, że pielęgnowanie języka jest wprost obowiązkiem każdego narodu, który ma pretensję do zachowania swej odrębności i indywidualności, i dlatego żaden dobrze myślący człowiek nie weźmie Albańczykom za złe, jeśli oni, dotychczas z powodu braku systematycznie urobionego języka na równi z cyganami stojący i tem rozgoryczeni, pragną przez organ swój rozbudzić zamiłowanie do rozwoju ojczystej swej mowy.

„Sądząc jednak z rozdrażnionego tonu, w jakim *Skipetari* występuje szczególnie przeciwko greczyźnie, jako najniebezpieczniejszemu wrogowi albańskiej narodowości, nie możemy nie wypowiedzieć obawy, że mamy do czynienia z nowym objawem, zmierzającym do silniejszego zaostrzenia antagonizmów narodowościowych w Macedonji. Nic to nowego, że obudzenie się narodu z letargu, spowodowanego czy to własnym lenistwem; czy też obcym uciskiem, połączone jest z pewnemi nieprzyjemnościami, z szczerą radością widzielibyśmy jednak, gdyby czynność „Drity“ i jej organu omijała starannie wszelkich ostrych zaczepek względem innych narodowości, a ograniczyła się do zadania, jakie jej przypada udziałem w zakresie podniesienia i kultury własnego narodu“.

Zjazd konserwatorów.

Stosownie do programu obejrzeli członkowie zjazdu przedwczoraj katedrę na Wawelu, zamek królewski, kościoły św. Katarzyny i Bożego Ciała. Zwiedzono także kościół św. Idziego i bóżnicę żydowską na Kazimierzu.

Wieczorem o godz. 7. odbyło się drugie posiedzenie zjazdu w auli uniwersyteckiej, na którem miał ciekawy odczyt o sposobach fałszowania przedmiotów archeologicznych prof. dr. Ramsdorfer z Czerniowiec. O godz. 8. udali się członkowie zjazdu do sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na wieczór urządzony kosztem miasta na cześć gości. Wchodzących na salę witał prezydent dr. Szlachtowski. Obecnymi byli prawie wszyscy konserwatorowie z JE. br. Helfertem na czele, dwaj biskupi, Dunajewski i Stupnicki, jenerałowie Drexler, Roszkowski, Fiszer, prezydenci sądów, przedstawiciele uniwersytetu, Rada miasta i inni.

Przyjęcie zakończyło się wieczerzą w przyległych pokojach, a po godz. 11. opróżniły się sale z gości.

Dnia wczorajszego o godz. 10. rano odbyło się 3. posiedzenie zjazdu. Rozpoczął je p. Demetrykiewicz odczytem o środkach wzmocnienia urzędowego stanowiska organów centralnej komisji konserwatorskiej.

W dyskusji nad tym referatem wzięli udział: prof. dr. Smolka, prof. dr. Ćwikliński i JE. bar. Helfert.

Drugi wykład miał ks. biskup Stupnicki o przedmiotach przedhistorycznych wykopanych przy budowie fortyfikacyj około Przemyśla. Trzeci bardzo zajmujący wykład miał dyrektor L. Wierzbicki o zabytkach polskich przemysłu tkackiego. Dalej mieli jeszcze wykłady prof. Ilg o urządzeniu muzeów i p. Szaraniewicz o wykopaliskach znalezionych w Haliczu.

Potem baron Helfert zamknął posiedzenie, serdecznie dziękując Radzie miasta, Uniwersytetowi, biuru zjazdu i konserwatorom za popieranie celów zjazdu. Prof. dr. Ludwik Ćwikliński podziękował br. Helfertowi za znakomite przewodnictwo.

Po południu tegoż dnia obejrzeli członkowie zjazdu gmach św. Ducha, bramę Florjańską, zbiory książąt Czartoryskich i Akademję umiejętności.

Wieczorem było pożegnalne zebranie w hotelu Drezdeńskim.

Projekt rządowy o wykupnie prawa propinacji.

Projekt rządowy o wykupnie prawa propinacji złożony dziś został do laski marszałkowskiej. Najważniejsze zasady podane są w początkowych paragrafach i te podajemy w dokładnem streszczeniu.

Postanowienia §§ 3, 4, 5, 19, 25, 38, 39, 40, 41 i drugiego ustępu § 24 ustawy z 30 grudnia 1875 nr. 55 Dz. u. k. tracą moc obowiązującą a w ich miejsce wchodzą postanowienia:

Prawo wyszynku i sprzedaży trunków propinacyjnych pozostaje przy uprawnionych w całej swej rozciągłości i wyłączności jeszcze do końca roku 1890.

Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj a względnie na krajowy fundusz propinacyjny i pozostaje w zarządzie Wydziału krajowego do końca roku 1910 — a po upływie roku 1910 gaśnie to prawo całkowicie i na zawsze.

Właściciele prawa propinacji otrzymają za zniesienie tego prawa wynagrodzenie, które im zaraz po przedłożeniu sądowego przekazu w gotówce wypłaconem zostanie.

W tym celu upoważniony zostaje Wydział krajowy jako Dyrekcja funduszu propinacyjnego do zaciągnięcia pożyczki i do wydania na pokry-

---

80)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— A teraz, ufaj mi znowu, dziecię, — mówił Rawen dalej. — Jeśli dziś jestem surowym dla ciebie, to wierzaj mi, spełniam tylko obowiązek opiekuna, na którym spoczywa odpowiedzialność za młodziuchną a niedoświadczoną istotę, powierzoną jego pieczy. No, cóż, przyrzekasz mi zaufanie?

— Tak, wuju Arno...

Z dziwnem wahaniem wymówiła jego imię. Swoboda i poufałość, z jaką dawniej mówiła doń „wuju Arno“ zniknęły bez śladu.

— Mówiłem już z asesorem Winterfeldem, — zabrał głos znowu baron, — i oświadczyłem również temu panu, że stanowczo odmawiam mego zezwolenia. Raz jeszcze i tobie to powtarzam, bo jestem przekonany, że związek ten, prócz kilku krótkich chwil złudzenia stałby się dla ciebie tylko jednym ciągiem łez, cierpień i bolesnego rozczarowania. Moim jest obowiązkiem zapobiedz temu. Wychowana w arystokratycznych pojęciach i przyzwyczajeniach, przywykła, nie mówię już do dostatków, ale do zbytków i przepychu, oderwana raptem od tego wszystkiego, przeniesiona w inną, obcą ci pod każdym względem sferę, osądź sama, jakbyś się do niej potrafiła zastosować? żyć się z tem nowem, nieznanem ci życiem?... To, co ci Winterfeld dać może, to będzie w najlepszym razie, przy najświetniejszych jego stosunkach, tylko zaciszne życie domowe, o bardzo skromnych i ograniczonych środkach. Poślubiając go wchodzisz w nieznane ci koło pełne trosk codziennych, ofiar i przymusowej abnegacji, w życie jednem słowem ciężkie, a ty byś mu nie podołała. Są, prawda, charaktery, których żywiołem praca, troski, ciągłe ofiary i poświęcenia, ale ty do nich nie należysz. Musiałabyś chyba zmienić naturę swoję, pojęcia, przyzwyczajenia, na każdym kroku łamać się z wspomnieniem przeszłości, a czy to tak łatwo?... Pomyśl tylko! To też dałem uczuć panu asesorowi, jakim jest egoizmem z jego strony, przyjmować od ciebie podobną ofiarę...

— Będzie to tylko chwilowa ofiara, — przerwała Gabrjela. Wszak Jerzy Winterfeld stoi dopiero u progu swej karjery, a my z ufnością patrzymy w przyszłość. Byle szczęśliwie przebrnął początki, potem wypłynie tak jak ty wuju.

Opiekun ruszył ramionami.

— Być może, ale może i nie. W każdym razie, nie jest to charakter, któryby sobie przyszłość wywalczył przebojem, wśród wiru i zamętu, jeśli się dobije stanowiska, to tylko pracą cichą, spokojną, niezmordowaną. Ale też długich lat na to potrzeba, potrzeba przedewszystkiem mieć do tej pracy umysł wolny, bez trosk, bez ciężarów, bez odpowiedzialności. Troska o byt rodziny, tysiączne pęta i względy, którymi go ona skrępuje, nie zostawią mu pola do rozbudzenia swej ambicji, zwrócą go do poziomu powszedniości, kłopotliwej pracy o chleb powszedni. A wtedy, będzie straconym dla wyższych celów, i ty wraz z nim zginiesz. Nie wiesz jeszcze co to znaczy, byt cały zawdzięczać sumie takiej, jaka dziś naprzykład stanowi twoją panieńską kasę, liczyć się z każdym groszem, na każdym kroku obijać się o brak materjalny. Nie dziw się zatem, że cię chcę ocalić od tego, żebyś kiedyś gorzkiemi łzami nie opłakiwała swej lekkomyślności. Nic bardziej do siebie niepodobnego jak ideały a rzeczywistość.

W oku Gabrjeli zabłysła łza na widok obrazu przyszłości, który jej skreśliła nieubłagana ręka opiekuna.

— Ty bo wuju straciłeś już wiarę w ideały — odparła. Mówiłeś sam przecie, że nienawidzisz świata i ludzi. Myśmy tej wiary nie stracili, wierzymy jeszcze w miłość i szczęście, jakie ona daje, a wiara ta nas nie zawiedzie. Jerzy nigdy o tem nie myślał, żebyśmy się już teraz pobrali, wie, że to niemożebne, ale za cztery lata ja będę już pełnoletnią, a on dobije się wyższego stanowiska, wtedy będę jego — na zawsze, nikt nas już nie rozdzieli, nikt w świecie.

Słowa te wyrzekła z niezwykłą namiętnością: nie było w nich już śladu dawnej krnąbrności ni samowoli, ale raczej brzmiał w nich na wpół nieświadomy siebie, gorączkowy opór przeciwko uczuciu, o którem już w początkach pobytu swego w R. mówiła matce, że ją męczy i drażni, i że mu się musi opierać.

Gorzki uśmiech zaigrał na ustach Rawena.

— Zdajesz się być dobrze poinformowaną, dokąd sięga moja władza — odparł. Musiano ci to nieraz tłumaczyć. Ha, no, od czegóż jest jurysta, jak nie od tego, żeby z kodeksem prawnym w ręku świat przeszedł! Zatem, bardzo dobrze!... odłóżmy tę sprawę aż do twojej pełnoletności. Jeśli mi wtedy to samo powtórzysz co dzisiaj, w takim razie zostawię cię twemu losowi. Do tego czasu jednak nie powinny cię wiązać żadne przedwczesne zobowiązania — dla tego też nie wolno ci się widywać z Winterfeldem, ani pisywać do niego. — Teraz jesteś wolną i każdy ma prawo starać się o twoję rękę, kogo tylko upoważnia do tego stanowisko, majątek i urodzenie. Nie odmówię przyzwolenia mego na związek, w którym będę widział szczęście twoje i równą z obu stron szansę — oto wszystko, com ci chciał powiedzieć.

Mówił zimno i poważnie; najmniejsze drżenie w głosie, najlżejsze drganie ust nie zdradziło, jak ciężką mu była ta rozmowa. Marzenie rozwiać się przecie musiało, a Arno Rawen okazał się dziś silnym jak zwykle. Zwyciężył sam siebie, co pono najtrudniej przychodzi — nakazał sercu milczenie z tym samym tyrańskim despotyzmem, jakiego z drugimi używał.

Otworzył teraz drzwi od przyległego pokoju: siedziała tam baronowa, która ku wielkiemu swemu umartwieniu nie mogła nic z rozmowy podchwycić, bo ciężkie portjery tłumiły głos.

— Skończyliśmy już, Matyldo — rzekł baron, oddaję ci ją teraz w opiekę — ale raz jeszcze powtarzam i proszę: żadnych jej nie rób wyrzutów. Nie chcę tego. Bywaj zdrowa, Gabrjelo!

X.

— Prawdziwie, że już zaczynam tracić cierpliwość — mówił Maks Brunnow, przyszedłszy raz odwiedzić przyjaciela. Widocznie świat cały podziela zapatrywania radzcy Mosera i sądzi, że muszę koniecznie być niebezpiecznym rewolucjonistą dla tego tylko, że się nazywam Brunnow. Wszędzie patrzą na mnie z miną podejrzliwą, z pod oka, albo też z wysokiem poważaniem, stosownie do tego, z jaką partją trzymają. Na żaden sposób nie mogę tym ludziom wyperswadować, że jestem najspokojniejszym w świecie eskulapem, który Bogu ducha winien. Nikt nie chce uwierzyć, że nie po to tu przyjechałem, aby szerzyć, jak to szumnie nazwali, propagandę demagogiczną — a, nieszczęście moje, że mię licho przyniosło do tego przeklętego R., które się wiecznie burzy, wiecznie buntuje i ciągle chce zrzucić z siebie jarzmo despoty. Oho, ale trafiła kosa na kamień i to się wam nie uda, nie, ten sobie z wami potrafi dać radę!

Asesor Winterfeld siedział w rogu kanapy i nie ruszył się na przywitanie przyjaciela. Dał mu się wygadać i rzekł teraz głosem stłumionym, bezbarwnym:

— Dobrze, żeś przyszedł, Maksie, chciałem sam iść do ciebie, żeby ci zwiastować najświeższą nowinę.

Maks stanął zaciekawiony.

— Cóż takiego, czy ci się co złego wydarzyło?

— Osądź sam. Opuszczam R.—prawdopodobnie na zawsze.

— A, na miłość Boską, cóż się to stało? czy sam podałeś o przeniesienie?

— Ja? broń Boże — ja nie chcę wyjeżdżać, ale muszę. Dziś rano otrzymałem wiadomość o mojem przeniesieniu do stolicy — do ministerjum.

— Do ministerjum? — powtórzył Maks. Czy to awans, czy też...

(C. d. n.)

cie tej pożyczki *4-prc. obligów łącznej sumie 57,700.000 zł.*

Gotówka ze realizowania tych obligów uzyskana, rozdzieloną będzie między uprawnionych według stosunku czystego dochodu, jaki prawomocnem orzeczeniem krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 dla każdego z uprawnionych oznaczony został.

Wypłata wynagrodzenia nastąpić ma na podstawie §§. 26, 27, 28 i 29 powyższej ustawy krajowej, jednak z tą odmianą, że wspomniany w tych paragrafach przekaz sądowy celem bezpośredniego wydania kapitału wynagrodzenia do rąk uprawnionego, przedłożonym być musi najdalej do dnia, w którym prawo propinacji przez Wydział krajowy objętem zostanie.

Obligi funduszu propinacyjnego mają opiewać na okrągłe przez 100 podzielne kwoty a kupony mają być półrocznie z dołu płatne.

Obligi wylosowane i umorzone będą w ciągu lat 20 począwszy od 1 stycznia 1891. Losowanie odbywać się ma dwa razy do roku z końcem czerwca i grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligów nastąpi po upływie półrocza po losowaniu.

Za wypłatę kuponów i obligów wylosowanych poręcza fundusz propinacyjny i fundusz rezerwowy. Do funduszu propinacyjnego wpływać mają:

a) dochód uzyskany z wykonywania prawa propinacji w zarządzie dyrekcji funduszu propinacyjnego;

b) dochód z opłat szynkarskich w myśl §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z r. 1875;

c) dochód w myśl ustawy państwowej z 20 czerwca 1888 § 2 lit b corocznie ze skarbu państwa wpływać mający, z wyłączeniem tego udziału, jaki dla miast posiadających własne prawo propinacji przypadnie.

Fundusz rezerwowy utworzonym będzie z ogólnych funduszów w myśl ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 uzbieranych, jako też z dochodów powstałych z opłat szynkarskich i z dochodu ze skarbu państwa corocznie wpływać mającego.

Dosłowny tekst projektu podamy w najbliższym numerze, tutaj nadmienimy jeszcze, iż projekt ten nie oznacza z góry iloczynu wynagrodzenia właściciela prawa propinacji, leoz pozostawia oznaczenie tegoż Wydziałowi krajowemu.

Kronika.

Lwów, dnia 19 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Krystynopolu, powiatu sokalskiego, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Józefa Bogusza, w Staszkówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; tymczasowego nauczyciela Jozafata Kuybidę, w Raźniowie, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Raźniowie; tymczasową młodszą nauczycielkę, Michalinę Kalitównę, w Brzesku, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły etatowej w Brzesku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 18 października br.

Z wczorajszego pobytu JE. Dr. Pražaka w naszem mieście mamy to do zanotowania, że p. minister poświęciwszy ranek zwiedzeniu miasta i plantacji na Wysokim Zamku, złożył następnie wizytę p. Namiestnikowi, a o godzinie dziesiątej udał się do gmachu Sądu, wyższego, gdzie zwiedzał tak biura tego Sądu jak biura Nadprokuratorji państwa. Co do umieszczenia biur wyraził p. minister nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zostaną one przeniesione do własnego gmachu, bowiem budowa gmachu na pomieszczenie lwowskich władz sądowych została już stanowczo zadecydowaną.

Wyraziwszy swoje zadowolnienie za wzorowy porządek, jaki p. minister znalazł w biurach sądowych, udał się JE. Dr. Pražak na śniadanie do hotelu Georg'ea, a stamtąd na dworzec, skąd żegnany przez JE. p. Namiestnika, Prezydenta Sądu wyższego, Nadprokuratora państwa i wielu wyższych urzędników odjechał kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Wakuje 30 posad drożników w obrębie galicyjskiego namiestnictwa z terminem podań do 30 września 1888, jedna posada cywilnego ajenta przy dyrekcji policji we Lwowie z terminem do dnia 25 września 1888.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi otwarcie nowego roku szkolnego w połowie października 1888. Warunki przyjęcia dla uczni zwyczajnych są następujące:

a) ukończenie roku 17;

b) przynajmniej jednoletnie praktyczne zajęcie w leśnictwie;

c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak pisemnym z posiadania wiadomości przygotowawczych, któreby odpowiadały przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną lub gimnazjalną z egzaminem dojrzałości lub szkołę gospodarstwa wiejskiego, może być przyjęty bez egzaminu wstępnego. Bez wymienionych kwalifikacyj lub chcąc uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, można być przyjętym tylko jako uczeń nadzwyczajny. Wpisowe dla każdego ucznia wynosi 2 zł. Czesne na jedno półrocze od ucznia zwyczajnego 5 zł., od nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. na ile godzin tygodniowo zapisany będzie. Taksa za egzamin wstępny wynosi 2 zł. i jest oraz wpisowem ucznia, który został przyjęty na podstawie dobrze złożonego egzaminu. Stypendja udzielają się dopiero po egzaminie z pierwszego półrocza, zatem każdy uczeń nowo przyjęty winien mieć utrzymanie dostateczne przynajmniej na ten przeciąg czasu.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1. października 1888.

Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości.

Kto na podanie wniesione, nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może: że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego albo też przyjęty do szkoły.

Posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło wczoraj wieczorem, zapełniły całkowicie dwie sprawy, które od dłuższego już czasu nie mogą się doczekać stanowczego załatwienia.

Pierwszą z nich jest sprawa budowy gmachu dla muzeum przemysłowego i przemysłowej szkoły, drugą kwestja rozszerzenia sieci parowego tramwaju.

Sprawa budowy gmachu dla muzeum przemysłowego weszła od pewnego czasu w zupełnie odmienną fazę, bo kiedy z razu Kasa oszczędności ofiarowała fundusze na budowę tego gmachu, jeśli gmina miasta Lwowa da na ten cel swoje grunta na placu „Castrum“, odstąpi Kasie oszczędności za umiarkowaną cenę grunt z pod hotelu angielskiego i weźmie na siebie po wieczyste czasy utrzymanie gmachu, w którym miałyby być pomieszczone muzeum i szkoła przemysłowa. Innych warunków nie stawiała początkowo Kasa oszczędności, lecz później zażądała, aby jej darowizna była traktowaną jako fundacja, zrobiona przez nią z powodu jubileuszu 40-letnich rządów Najj. Pana i po długich rokowaniach z prezydjum Rady miejskiej zgodziła się wreszcie na to, aby darowizna jej nie była uważaną za fundację, lecz jako zapis (Widmungsakt), i aby to w napisie mającym być pomieszczonym na gmachu zostało uwidocznionem. Sprawę tę przedstawił Radzie referent p. Bałłaban w obszernym i gruntownie opracowanym wywodzie, przypomniał jej genezis i dalszy przebieg, i przedłożył projekt pamiątkowego zapisu, który — wygotowany przez Kasę oszczędności — ma z jednej strony uwiecznić ofiarność tej instytucji na rzecz miasta i poświęcenie tej darowizny pamięci czterdziestoletnich rządów Najj. Pana, a z drugiej strony zabezpieczyć prawa gminy. Zarazem przedstawił sprawozdawca projekt zapisu, jaki ma uczynić z tej samej okazji gmina, która ofiarując grunt pod budowę muzeum, przyjmuje na siebie wieczysty obowiązek utrzymania tego gmachu, zgadza się na umieszczenie na tym gmachu napisu, proponowanego przez Kasę oszczędności, i wreszcie wprowadza w życie 5 stypendjów po 120 zł. dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej, mającej być otworzonej w tym gmachu.

Napis na frontonie gmachu muzealnego ma brzmieć: „Miejskie muzeum im. Franciszka Józefa, gmach zapisu pamiątkowego gal. kasy oszczędności“.

W dyskusji żądał radny dr. Ciesielski aby w napisie silniej podniesionym był współudział gminy w fundowaniu gmachu i zauważył, że słówko „miejskie“ rozpoczynające napis, nie jest wystarczającym ekwiwalentem ofiar, które gmina miasta Lwowa składa na budowę tego gmachu. Wniosek dr. Ciesielskiego, przeciw któremu występowali radni dr. Blumenfeld i dr. Roszkowski, upadł, a wniosek referenta przyjęto nakomitą większością.

Następnie z referatu radnego Gołębia przyszła sprawa rozszerzenia sieci parowego tramwaju, a to na razie w kierunku: do wojskowego magazynu siana, do magazynu furgonów, magazynu Czerwonego krzyża, do piekarni Thoma, browaru Schmelkesa, wojskowego magazynu żywności, piekarni wojskowej, do browaru Lilienfelda.

Do komisji reambulacyjnej, która ma rozpocząć swoję czynność już 21. bm. wybrano pp: Gołębia, Kędzierskiego, Niemczynowskiego, dr. Roszkowskiego, dr. Schaffa, dr. Bodyńskiego, Kochanowskiego, starsz. radzcę magistratu Łyszkowskiego, sekret. Cetwińskiego i dyr. urzędu bud. p, Hochbergera.

Sprawę dalszego rozgałęzienia parowego tramwaju odłożono na później i zakończono posiedzenie o godzinie kwadrans na 10. wieczorem.

Z Nowego Sącza piszą nam pod d. 13 bm. Bawiący tu teatr prowincjonalny pana Baczyńskiego, przedstawił z wielkiem powodzeniem sztukę Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Państwo Wackowie“. Zaciekawiła ona i bardzo ubawiła publiczność, dzięki wybornej grze wszystkich występujących w niej artystów, z których szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie młody debiutant występujący pod nazwiskiem Zboińskiego. Nazwisko to tak dobrze zapisane w waszym świecie artystycznym, jest zapewne tylko *nom de guerre* młodego debiutanta, który jako talent komiczny, zapowiada się bardzo świetnie na przyszłość. Dyrekcji p. Baczyńskiego należy się uznanie, że po pularyzuje na prowincji rzeczy tego rodzaju co „Państwo Wackowie“ swojskie, na tle naszego życia osnute, a zacną ożywione myślą.

Ekshumacja zwłok. Pod tym tytułem podaliśmy we wczorajszym numerze wiadomość, którą uzupełniamy dzisiaj szczegółami podanemi przez osoby najzupełniej wiarygodne.

Śp. Franciszek Zeńczuk nie utonął w stawie na Zamarstynowie, lecz umarł w skutek następującej przyczyny:

We środę (dnia 12 bm.) wyszedł on, staruszek 78 lat liczący, po śniadaniu jak zwykle do kościoła, nie oznajmiwszy synowi u którego mieszkał, iż zamyśla odbyć dalszą przechadzkę za miasto. Po wyjściu z kościoła udał się staruszek do kąpieli, które się mieszczą u Fearera za rogatką żółkiewską. Po użyciu kąpieli został nagle tknięty apopleksją, a jak zeznania dra Lateinera i otaczających go stwierdzały, na tychmiast żyć przestał. Odniesiono zmarłego do kostnicy przy cmentarzu w Zniesieniu.

Ponieważ nieobecność staruszka za długą się synowi wydawała, począł robić tego samego dnia poszukiwania u znajomych, lecz te nie odniosły żadnego skutku. Następnego dnia (13 bm.) oraz następnych do niedzieli dowiadywał się syn w urzędzie policyjnym, lecz nie otrzymał żadnych bliższych wyjaśnień co do straty swego ojca. W kółku znajomych pocieszano go tą myślą, że ojciec zapewne udał się z procesją do Milatyna na odpust a w niedzielę wróci.

Wyczytawszy jednak w *Kurjerze lwowskim* dnia 16 bm. o nagłej śmierci człowieka nieznajomego nazwiska za żółkiewską rogatką w kąpieli, udał się w to miejsce i rzeczywiście poznał w urzędzie gminnym suknie swego ojca. Dostał oraz tę smutną wiadomość, że kazano go pogrzebać bez trumny na cmentarzu w Zniesieniu, nie dawszy znać o wypadku ani w parafji gr. kat. ani rz. kat. kościoła, by zwłoki przynajmniej pokropione zostały.

Udało się jednak stroskanemu synowi uzyskać od władzy pozwolenie na ekshumację zwłok, która się odbędzie jutro (we czwartek, 20 bm.) o godzinie dziewiątej przed południem, aby ciało nieboszczyka włożyć do trumny i po chrześciańsku pochować.

V. kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się w lwowskim sądzie krajowym karnym dnia 8 października. Na tę kadencję wylosowani zostali jako główni przysięgli pp.:

Bisanz Jakób rolnik z Rosenburgu, dr. Sołowij Tadeusz kandydat adwokacki, Kronik Jakób Wolf właściciel realności i zegarmistrz, Steinbruch Józef dzierżawca dóbr Moszczanica, Gruder Ludwik właśc. realności, Zboril Ignacy właściciel dóbr Łukawica, Lachowicz Antoni rolnik w Kulparkowie, Diamant wł. realności i kupiec, Szpakowicz Tadeusz wł. realności i kupiec, Bender Karol rolnik w Rosenbergu, Skupiński Witold wł. realności, Majer Henryk kupiec, Schlosser Jan rolnik w Reichenbach, Wiśniewski Karol wł. dóbr Dobrzany, dr. Rutowski Tadeusz koncypista Wydziału krajowego, Majewski Michał naczelny likwidator Banku krajowego, Dąbczański Leszek urz. gal. Banku kredytowego, Immerdauer Lajzer przemysłowiec w Winnikach, Skąpski Franciszek wł. realn.. Justian Jan kupiec, Daszkiewicz Władysław właściciel realności w Bruchowicach, dr. Landesberger Salomon adwokat krajowy, dr. Józef Kolischer dyrektor Banku hipotecznego, dr. Stanisław Krzyżanowski adwokat krajowy, Okornicki Tadeusz kupiec, Schramm Franciszek właściciel realności i kotlarz, dr. Holzer Wilhelm adwokat krajowy, hr. Komorowski Adam wł. dóbr Łuczyce, Mass Eliasz wł. realności na Zamarstynowie, Przybyłowski Piotr wł. realności i rzeźnik, Wisłabocki Zygmunt wł. dóbr Wisłoboki, Kornberger Adolf wł. dóbr Borki janowskie, Strömer Józef wł. realności, Kuzyrski wł. realności, Dzikowski Alfred Modest kupiec, Datkiewicz Jan wł. realn. na Zamarstynowie.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Perediatkiewicz Jędrzej wł. realności i cieśla, Krimmer Rudolf kupiec, Faff Antoni wł. realności, Heksel Franciszek kawiarz, Hanke Franciszek Teodor wł. realności i kupiec, Drexler Ignacy Jan (syn) kupiec, Menkes Reischer Simche wł. realności i kupiec, Rechen Ignacy wł. realności i rękawicznik, Kramer Ernest wł. kawiarni.

Chrzest Rusi. Dziewięćsetna rocznica zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej na Rusi będzie także w Galicji uroczyście obchodzona. Ks. metropolita Sembratowicz rozesłał kurrendę, datowaną z 8 b. m. wzywającą duchowieństwo ruskie unickie, ażeby w dniu 13 października odprawiło w całem kraju uroczyste nabożeństwa na pamiątkę 900 rocznicy przyjęcia chrztu św. przez Ruś. Duchowieństwo i cały naród ruski w kraju naszym przyjmą zapewne tę odezwę swego arcypasterza z szczerą ochotą i radością i dołożą wszelkich starań, ażeby obchód wielkiej dziejowej pamiątki w kraju naszym wypadł godnie i o ile możności świetnie.

Donosimy przy tej sposobności, że we Lwowie zjadą się niebawem wszyscy trzej ruscy władykowie; lwowski, przemyski i stanisławowski, ażeby omówić bliżej program synodu prowincjonalnego. Narady te byłyby się odbyły już wcześniej, gdyby nie wyjazd ks. biskupa Stupnickiego na zjazd konserwatorów do Krakowa.

W sprawie bazaru obuwia, który — jak już donosiliśmy — zamierza otworzyć w naszem mieście fabrykant obuwia z Mödlingu, niejaki Fränkel, dwie deputacje korporacji szewców chodziły przedwczoraj w instancje do Namiestnictwa i Magistratu. W obudwu miejscach dostały odpowiedź, którą przepowiedzieliśmy — tj. że obie te władze zrobią wszystko dla dobra i korzyści naszych rzemieślników, lecz jeno o tyle, o ile zezwolą na to postanowienie ustawy przemysłowej. — Jak więc było do przewidzenia nie tędy droga, aby pozbyć się konkurencji obcych intruzów.

Do charakterystyki ks. Bismarka. Wiedeński korespondent *Münchener Neueste Nachrichten* opowiada ciekawą historyjkę o sposobie, w jaki książę Bismark czasami dochodzi do celu, używając innych osób do wyrażania swoich intencyj i życzeń, nie biorąc sam bezpośredniego udziału.

Korespondent pisze:

„Bystre oko i niezwykła znajomość ludzi jeden raz tylko zawiodła go w wyborze osoby. Było to już temu dawno. Tym razem użył kanclerz pewnego wysokiego kościelnego dygnitarza z Wiednia, który znajdował się w Berlinie z powodu pogrzebu cesarza Fryderyka.

Dygnitarz ten rzucił swój bilet w pałacu ks. Bismarka, a w kilka godzin później otrzymał od niego zaproszenie na naradę.

Bismark przyjął kapłana bardzo serdecznie i bawił z nim dłużej niż godzinę w ogrodzie. Mówiono o polityce. Bismark wspomniał o roku 1866 i o tem jak wówczas zagroził dymisją, na wypadek gdyby pruskie wojska na Wiedeń maszerowały. „Austrja nie powinna być upokorzoną, ona stanowi kamień węgielny mojej polityki — rzekłem wówczas królowi.“ Mówiąc dalej o wewnętrznej polityce Austrji, zakończył kanclerz podniesionym głosem: „Austrjacki rząd powinien wszystko możliwe uczynić, aby popierać zjednoczenie Niemców.“

Dygnitarz kościelny usłyszawszy to, zdumiał się bardzo i zapytał, jaki użytek zrobić ma ze zwierzeń kanclerza. — „Daj pan im jak największy rozgłos“ odparł kanclerz i pożegnał kapłana.

Wróciwszy do Wiednia długo się zastanawiał nadzwyczajny poseł Bismarka, zanim udzielił jednemu z ministrów usłyszanych słów w ogrodzie kanclerskim. Minister poradził mu złożyć sprawozdanie o owej pogawędce w memorjale, który on wręczy cesarzowi.

Memorjał ten został ministrowi wręczony, lecz nie wiadomo, co się dalej z nim stało.“

Tyle słów korespondenta monachijskiej gazety. Ile w nich prawdy — nie wiemy; ale niepodobna przypuścić, żeby Bismark nie wiedział jakie stosunki panują między frakcjami niemieckiemi w Austrji i jak myśleć nawet o tem nie można, żeby te frakcje zlały się w jeden obóz.

Wpływ ortografji na życie. Pewien stary kawaler opowiadał dzieje swej ostatniej miłości.

Smutne dzieje, skoro opowiadający do dziś dnia hołduje celibatowi. Tak jest, smutne, a powodem tego było *u*, jedno maleńkie *u*.

Było to w maju... Opromienieni łagodnemi blaskami księżyca, siedzieli oboje na ławeczce darniowej, a szepty miłosne wtórowały trelom słowika.

On był wymowny, jak nigdy. Mówił o uczuciu, które..., o sercu..., które, o cierpieniach. które.., a gdy już wypowiedział wszystko, co wiedział, zakończył afekty strzeliste zapytaniem, odgrywającem zazwyczaj rolę ostatniej bomby, decydującej o losie atakowanej fortecy:

— Powiedz, o aniele, czy nie błagam napróżno?...

Anielica słuchała zapłoniona.. Na zapytanie nie odpowiedziała odrazu. Spuściła oczęta ku ziemi, co, jak wiadomo, wygląda prześlicznie, zwłaszcza w noc majową i w okolicznościach przytoczonych powyżej, a trzymaną w ręku parasolką jęła kreślić na piasku alei ostatnie słowo zapytania.

On pochylił się i śledził pilnie, spodziewając się znaleźć odpowiedź. Ujrzał wielkie N, potem a, potem p, a po chwili na złotawym piasku, pod łagodnemi blaskami księżyca, urosło słowo:

— Naprużno???!

Powiedzcie, o! znawcy serc dziewiczych, czy owe trzy pytajniki z wykrzyknikiem na końcu nie godne były Małgosi z „Fausta“ lub Anieli ze „Ślubów panieńskich“, czy nie zawierały w sobie więcej, niż wyrzec można?

A jednak faktem jest, iż opowiadający jest dotąd kawalerem, nawet starym. Widocznie, iż po napisaniu słówka owego przez nieznajomą księżyc wydał mu się bledszym, słowik śpiewał szpetniej, a zapał spadł do temperatury topniejącego lodu.

Co się stało — niewiadomo. Jeżeli jednak bohater bajki powyższej pisać będzie kiedykolwiek pamiętniki, zanotuje bezwątpienia uwagę następującą:

— Ostatnia moja miłość była wielką i gorącą. Niestety, nie mogłem pojąć za żonę kobiety, która pisze nieortograficznie.

Papierowe obuwie.

Nasza pani Piotrowa
Papierowe buty ma,
Jak się w buty obuje,
Z panem Piotrem tańcuje...

Śpiewano dawniej z całem przeświadczeniem, iż śpiewają najzupełniejszy bezsens.

Dziś atoli bezsens ten nie jest już konceptem, przeznaczonym gwoli rozweselenia niezbyt wybrednych uszu... Owszem, zagraża on gorzkim płaczem i zgrzytaniem zębów szewcom.

Bo wyobraźcie sobie, iż nietylko lekkie buciki i kamasze, ale nawet buty z cholewami dla myśliwych, wyrabiane są z papieru...

A nie dosyć, iż są wyrabiane, ale nadto są tańsze o 60 proct. od zwyczajnych skórzanych.

Tylko tyle!

A przytem takie papierowe pantofelki balowe, (jak obliczono ściśle), wytrzymują 40 polek, 50 walców, kilkanaście mazurów i nieskończoną ilość kontredansów.

Wypada je tylko po każdem użyciu przemyć wodą... kolońską. — Ojczyzną wynalazku, naturalnie, Ameryka.

Ostateczny środek. Pewien młodzieniec, zaniepokojony stanem swego zdrowia, udał się do znakomitego lekarza. — Profesor po szczegółowem zbadaniu rzekł:

— Stan pańskiego zdrowia budzi istotnie poważne obawy. Należy się szanować. Radziłbym panu gruntowną zmianę dotychczasowego trybu życia.

— Czy mam się ożenić, panie profesorze?

— Nie, nie trzeba przesadzać; tak źle jeszcze nie jest.

Literatura i Sztuka.

* **Opera** Występuje u nas teraz śpiewaczka londyńskiej opery Covent-Garden, panna Olga Berghi. Młoda ta artystka ma głos miły i dźwięczny, szczególnie w wysokich tonach, któremi włada z łatwością i pewnością. Wczorajszy drugi debiut panny Berghi w „Traviacie“, był o wiele szczęśliwszym od pierwszego w partji „Łucji“, gdzie trema nieodłączna od pierwszego wystąpienia przed nieznaną publicznością musiała niekorzystnie wpłynąć na usposobienie artystki. Nie wymaga też partja Traviaty nadzwyczajnych bogactw koloratury, do których zebrania debiutantka jeszcze nie doszła. Zewnętrzna prezentacja artystki i szyk wystąpienia zyskałyby niezawodnie, gdyby panna B. miała bardziej pomysłową i staranniejszą garderobianę, w ręce której spoczywałaby może niejedna szansa większego powodzenia artystki.

Pan Jorzyna był wcale niezłym Alfredem, powinien jednak bardziej oszczędnie używać głosu i nie forsować go zbytecznie. Także bardzo pochlebna wzmianka należy się panu Łomińskiemu, który z niezwykłą wytrwałością pracuje nad wyrobieniem sobie wybitniejszego stanowiska w składzie naszej opery. Pracując tak dalej sumienny ten a sympatycznym głosem obdarzony artysta, może być pewnym, że uznanie i poparcie w gorących oklaskach publiczności, nie ominą go nigdy, podobnie jak nie ominęły go wczoraj, za bardzo ładnie odśpiewaną partję Germonta.

* **Świata** najnowszy numer (18, za drugą połowę września) leży już przed nami, znowu w wytwornej formie i podobnie jak poprzednie co do treści bardzo obfity.

W dziale ilustracyjnym przynosi *Świat* w tym numerze reprodukcje utworów z tek naszych najznakomitszych mistrzów palety: Kopję z grottgerowskiego „Wiejskiego chłopięcia“ (według olejnego oryginału), rysunek Siemiradzkiego „Głowa starca“, i jako nadzwyczajny dodatek kartonową heljograwurę z najnowszego obrazu Juljusza Kossaka, zatytułowanego „Po bitwie“. Piękny ten obraz przedstawia Napoleona I na polu bitwy, przypinającego do piersi jenerała Tadeusza hr. Tyszkiewicza krzyż legji honorowej. Wielki wódz znajduje się w otoczeniu całego sztabu, opodal

FEJLETON LITERACKI.

FILISTRY.

Przedmiot bardzo żywotny wybrał sobie p. Marjan Gawalewicz do powieści dwutomowej „Filistry“.

Ten sam temat poruszył już Kazimierz Zalewski w komedji swojej p. n. „Nasi zięciowie“, z innego oświetlając go stanowiska.

Jeżeli żywotnem nazwać należy wszystko, co chwila obecna ważniejszego przynosi, to nazwa ta należy się bez wątpienia małżeństwom, zawieranym między potomkami rodów niegdyś rycerskich, a córkami świeżo wzbogaconych bankierów.

Liczymy już w kraju kilkadziesiąt takich małżeństw (podobno pięćdziesiąt kilka). Kilkadziesiąt nazwisk szlacheckich, między którémi znajdują się arystokratyczne, połączyło się z „firmami“ zupełnie nowemi, ale dobrze ogłoszonemi. Kilkuset synów i córek wykwitnie niezawodnie z tych stadeł i powstanie nowa arystokracja, nowa „błękitna krew“. Co z tej mięszaniny wyniknie, czy dobre, czy złe? przyszłość niedaleka okaże. Tyle dziś pewna, że małżeństwa bankiersko-szlacheckie są faktem dokonanym, a więc należą do repertuaru artysty.

Nie od dziś żenią się ludzie dla pieniędzy, albowiem bożek Mamon. aczkolwiek nadstawiał często grzbietu pod chłostą różnych idealistów. bywał wyklinany i przeklinany, odgrywał w życiu śmiertelników zawsze dużą rolę. Bo czegóż nie można dostać za pieniądze? Są, którzy twierdzą, że wszystkiego, co człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże, potrzebne do szczęścia. Chcesz, aby ci się ludzie kłaniali, rusz porządnie workiem, a czapki polecą z głów, niby ulęgałki z drzewa. Zachciało ci się potrawy, którą tylko zulusy przyprawić umieją, zapłać, a będziesz ją miał. Chodzi ci o to, aby cię „hałastra“ miała za mądrego, uczciwego, hojnego, wspaniałomyślnego, nie oszczędzaj obiadków, kolacyjek, wygadzaj towarzyszom, a nie ominie cię cześć pospólstwa. Spodobała ci się ładna kobieta. Na tysiąc uśmiechnie się dziewięćset do ciebie, gdy będą wiedziały, że stać cię dla żonki na karetę, lożę w teatrze, na eleganckie gniazdko, służbę i t. d.

Łudzi się lub kłamie przed sobą, kto lekceważy pieniądze, które są dziś środkiem do dopięcia wielu rzeczy dobrych i przyjemnych. Ubóstwo może być cnotą dla wybranych, ale dla przeciętnych jest nieszczęściem, kalectwem, mimo mnóstwa frazesów natury przeciwnej. Ubogiego robotnika szanuje się, ale... w przedpokoju, a bogatego próżniaka wpuszcza się do salonu i na przedniem sadza miejscu. Ubogiego uczciwca wielbi się, ale... w książkach, a miljonowemu szubrawcowi ściska się dłoń.

Może tak nie jest?...

Za pieniądze nie można nabyć ani talentu, ani odwagi męskiej, ani wspaniałości i czystości serca i podniosłości duszy. Są to dary boże, albo dziedzictwa, wzięte po szlachetnych przodkach. Zapewne; lecz bez pieniędzy nie można być hojnym, dobroczynnym, bratem nędzy, przyjacielem sponiewieranych, a Hektor Malot powiedział gdzieś bardzo słusznie, że talent jest piękną rzeczą, ale dopiero wtedy, gdy stanie gotowy przed publicznością; zanim zaś to nastąpi, kosztuje wszelka doskonałość w pewnym kierunku tysiące, bo nikt nie uczy nikogo za darmo.

Więc czy tak, czy siak, ciężko człekowi na tej ziemi bez uśmiechu Mamona i dlatego nie dziw, że się ludziska temu najpodlejszemu z bożyszcz doczesnych tak skwapliwie i uniżenie kłaniają.

Smutna to prawda, do której dochodzi się po kilku latach życia praktycznego, okrutna prawda, a jednak prawda.

Po wszystkie czasy żenili się ludzie dla pieniędzy, i wiele rodzin, które udają arystokratyczne, zawdzięcza tylko zręcznym marjażom swoje stanowisko. Gdybyśmy się dobrze przypatrzyli „arystokratom“ naszych czasów i zapytali ich o zasługi przodków, którymi się chełpią, dowiedzielibyśmy się, że te zasługi polegały głównie na sprycie. Bo i zasługi kosztują. Kto szedł na czele własnych hufców w krwawy bój lub dzielił się groszem z uboższymi, ten nie pomnażał majątku, lecz uszczuplał go; porastał zaś w pierze, kto siedział spokojnie za piecem, pilnował roli i oglądał się za posażną panną dla syna.

Tak zwane mezaljanse nie są nowością. Wiadomo, że szlachta średniowieczna, zrujnowana ciągłemi wojnami. w których brała udział, żeniła się już w XIV stuleciu z córkami bogatych mieszczan, a nawet chłopów. „Złocenie więc wytartych tarczy herbowych“ nie jest wymysłem naszych czasów. Ale w chwilach największej biedy nie mięszało się rycerstwo z żydami Ta poprawka jest wyłączną własnością bieżącego wieku.

Dla czego nie miałby się aryjczyk ożenić z semitką? Przecież ludźmi są oboje, więc mogą się z sobą łączyć. Nie byłoby w tem nic ani zdrożnego, ani dziwnego, gdyby ich serca uderzyły dla siebie głośniej, goręcej, a natury pociągnęły się wzajemnie.

Ale jak dotąd, działo się inaczej. Szlachcic dawał nazwisko, tradycje rodowe i herb, a bankier pieniądze. Oto wszystko. Nie było podobno wypadku, aby bankierówna poszła za ubogiego chłopca mieszczańskiego pochodzenia, aby dawała posag za szczerą miłość, bez szlacheckiego nazwiska.

Znaczna ich część wyszła za utytułowanych lub za takich, co się mienią w prawie do tytułu, a przynajmniej za posiadaczów t. zw. lepszych nazwisk.

W „Filistrach“ p. Gawalewicza występuje taka rodzina bankierska wraz z zięciami, kupionymi za dobre posagi.

Pierwszą figurą w tej rodzinie jest oczywiście papa Fischbaum, jako „trzymający kasę“. Papa Fischbaum wziął po ojcu i dziadku trud ich zachodów, którego umiał być czujnym stróżem. Majątku odziedziczonego nie roztrwonił, owszem, powiększył go, i powiększał ciągle.

Dorobiwszy się znacznej fortuny, zapragnął stosunków, koligacyj, zaszczytów i t. p. dodatków, bez których się pieniądze nie lubią obywać. Mógłby sobie był kupić szlachectwo, a nawet tytuł; stać go było bowiem na taki zbytek, ale szlachectwo świeżo nabyte nie jest nigdy tem, czem dawne, wzięte po przodkach.

Trzeba się więc dostać do rodzin „dobrych“ za pomocą córek.

Pierwszą wydał za barona Krulla, drugą Jerzbickiego, herbu Ostrowidz. Obydwaj zięciowie zrobili „dobry interes“, zaślubiając panny Fischbaumówny, bo, chociaż baron posiadał jakieś dobra, ale były one tak obdłużone, że poszłyby bez posagu baronowej na subhastę. Jerzbicki zaś spoczął zupełnie na fartuszku żony, a spoczął wygodnie, bo całem jego zajęciem było jedzenie i dowcipkowanie.

Została panu Fischbaumowi jeszcze trzecia córka, panna Ludwika. Romans i małżeństwo tej najmłodszej latorośli pnia bankierskiego zapełniają ramy powieści.

Papie Fischbaumowi sprzykrzyli się zięciowie goli; pragnąłby dla ostatniej córki dobrej partji. Był nią p. Haseman-Zajęcki, syn zbogaconego fabrykanta.

Ale Ludwika wzięła po przodkach, którzy nie mogli być niedołęgami, kiedy dorobili się znacznej fortuny, silną wolę i uporek.

— Pójdę za tego, którego pokocham! — oświadczyła rozgniewanemu ojcu i apatycznej matce i nie dała się odwieść od tego zamiaru.

Na nieszczęście dla Fischbauma, upodobała sobie Ludwika ubogiego Romualda Lackiego. Trzeci golec!

Papa zżymał się, nazywał córkę warjatką, zakazywał jej widywać się z ukochanym, ale wszystkie te przeszkody nie zniechęciły panny.

— Pójdę albo za Lackiego, albo za nikogo! — powtarzała tak długo, aż postawiła na swojem, bo Fischbaum, dowiedziawszy się o wysokich stosunkach Lackiego, o jego bliskiem pokrewieństwie z jakimś bogatym hrabią, zgodził się w końcu na trzeciego zięcia z zaszarganą fortuną.

Ten Lacki jest rzeczywiście do połowy powieści więcej wart od swoich szwagrów. Baron Krulle myśli jedynie o tem, jakby się najkosztowniej ubrać, a Jerzbicki zapomina na pełną miską o całem świecie. Romuald, chociaż nie miał odwagi zaślubić ubogiej pani Ołonieckiej, którą kochał, stara się przynajmniej użyć uczciwie i rozumnie pieniędzy, które wziął za żoną. Rusza się na wsi, rusza się i w mieście. W dobrach swoich zaprowadza ulepszenia, zawiązuje spółki i t. d., a w Warszawie myśli założyć czasopismo, któreby było organem stronnictwa „ludzi czynu“.

Wszakże wszystkie te szlachetne zamiary spełzły na niczem, bo zgniła atmosfera, wiejąca z domu teściów, zatruwa powoli i jego serce. Wygodne nad miarę, próżniacze i wykwintne życie, psuje młodzieńca, chciwego pracy i stanowiska publicznego. Stopniowo opuszczają go marzenia; Lacki staje się filistrem, jak całe jego otoczenie.

A cóż to jest filister? Filisterstwo — tłumaczy autor, jest stłuszczeniem ciała i ducha. Ducha zatycie. Filistrom chodzi tylko o napchanie brzucha i kieszeni.

Po raz pierwszy próbował wcielić p. Gawalewicz pomysł żywotny w formę artystyczną i na szerszych rozpiął go ramach. Treść „Filistrów“ nadaje się niezawodnie do powieści współczesnej, zachodzi tylko pytanie, czy autor umiał sobie poradzić z bogatym materjałem.

Główną wadą „Filistrów“ jest niedostatecznie pogłębiony rysunek Lackiego. Że są ludzie „dobrych chęci“, stygnący w zapale nad pełną misą, któżby temu przeczył? Lecz takie natury muszą mieć w charakterze swoim zaród nicości i znikczemnienia, a p. Gawalewicz starał się ciągle tłumaczyć Lackiego, kierując go na bohatera, czem Romuald nie jest. Kto rzuca kobietę, którą kocha całą potęgą młodości, dla posagu; kto rozumuje w czasie rodzącej się i rozkwitającej miłości, kto godzi się tak szybko i łatwo z sytuacją, w którą dostał się przeciw głosowi serca, ten przyszedł na świat filistrem. Lacki zaś p. Gawalewicza pozuje prawie do końca powieści na naturę wyższą, szlachetniejszą. Kto zraża się po pierwszych niepowodzeniach do pracy obywatelskiej i publicznej, ten nie może prowadzić akcji powieści, a p. Gawalewicz wysuwa Romualda ciągle naprzód, otaczając go swoją sympatją.

Lacki jest typem prawdziwym, lecz brak sta-

zaś stoją resztki z oddziału br. Tyszkiewicza z poszarpanym sztandarem, ranni, zniszczone działa itd. Reprodukcja tego obrazu, będącego prywatną własnością Benedykta hr. Tyszkiewicza, odznacza się niezwykłą czystością i dokładnością.

Reszta ilustracyj także nader udatna, jak np.: z obrazu Wodzińskiego p. t. „Obliczanie połowu", z obrazu Ludwika Wiesiołowskiego p. n. „Rzymianki", z rzeźby Lewandowskiego „Tetis przed Zeusem"; a dalej portrety: Wincentego Potockiego, podkomorzego w. kor. († 1825), małżonki jego Anny z Mycielskich Potockiej; potem portrety poety i nowelisty Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika), Adama Pietkiewicza (Pługa) i śp. ks. kan. Polkowskiego.

W dziale literackim znajdujemy: dalszy ciąg noweli p. t. „Hrabianka Irma", „Rymy" (dwa wiersze) przez autora „Strof", szkic p. t. „Pan Podkomorzy koronny i druga jego żona" przez X. B. T.; wreszcie obfity dział bieżących wiadomości literackich.

W dodatkach arkuszowych są powieści: „Bartochowski" Kajetana Kraszewskiego (arkusz szósty) i Juljusza Turczyńskiego „Piotr Czemegow" arkusz pierwszy.

Głównemu redaktorowi *Świata* p. Sarneckiemu należą się za układ tego numeru szczere gratulacje.

* **Szermierka**, która była chlubą naszych przodków, w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia poszła w zaniedbanie. Z razu prastarą sztukę krzyżową z jej fortelami i kunsztownemi cięciami poczęła rugować zaniesiona do nas przez francuskich emigrantów szermierka francuska, zasadzająca się przeważnie na ładnych fintach i ubezwładnieniu przeciwnika zręcznie i lekko zadanemi draśnięciami prawej ręki powyżej dłoni, które znane są pod utartą nazwą „manszetek". Szkoła ta nowomodna wyrugowała konfederackiego młynka, cięcie Mopanka, sztych Śmigielskiego i tysiące innych arcydzieł sztuki szermierskiej szczeropolskiej, uczyniła spotkanie na ostre mniej niebezpiecznem zdrowiu i życiu potykających się i dała przewagę temu z nich, który posługując się szybkością ruchów i trafnym doborem cięć, nietylko zdążał odeprzeć ataki, ale odpierając je, bezpośrednio z roli biernej przechodził w rolę atakującego.

Nowa szkoła francuska — przeszczepiona na grunt polski, przyjęła się na nim wybornie, a w trzecim i czwartym dziesiątku lat naszego stulecia setki dzielnych szermierzy podnosiły dawną sławę polskiej szablicy. Dużo mogłyby o tem opowiadać dęby Węglińskiego lasku, pod któremi po upadku powstania z roku 1831 odbyto niejeden pojedynek na pałasze, gdzie krzyżowały się szable najpierwszych szermierzy polskich ze szkoły francuskiej z adeptami flegmatycznej, regulaminem wojskowym, w ścisłe formy ujętej szermierki austrjackiej. I bywało rozmaicie, bo czasem nad ruchliwością francuską odnosiła zwycięstwo pedantyczna metoda austrjacka, czasem nerwy pokonywała monotonna metoda, która prowadząc szablę wedle przepisanego regulaminu przyprowadzała do rozpaczy przeciwnika; lecz częściej filuterność a zwinność ręki, zgrabność ruchów, szybkość po sobie następujących uderzeń brały górę nad pedantyzmem, i zwycięstwa — chociaż wbrew regulaminowi — zawsze były zwycięstwami, a ich tryumf i rany walczących zmywano szampanem.

Wkrótce potem, kiedy w naszym kraju poczęło ubywać starych wiarusów, bo poszli oni jeść chleb tułaczy na obczyźnie, nauka szermierki pochyliła się do upadku, szkoły fechtunku świeciły pustkami, rzadko który z naszej młodzieży umiał się złożyć w pałasze, a fenomenalną rzadkością stawali się dzielni szermierze.

Z upadku tego od lat kilku poczyna się znów dźwigać szermierka, znowu rozbudza się szlachetny jej kult między naszą młodzieżą, bo powszechna służba wojskowa obudziła w nas drzemiącego ducha naszych praojców, a ambicja aby za drugiemi nie pozostać w tyle, kazała młodzieży uczyć się fechtunku i tem pożytecznem ćwiczeniem ciała, wzmacniać [illegible] siły, elastyczność muszkułów i zręczność ruchów.

Z chwilą tego rozbudzenia pojawiać się zaczęły utwory literackie, traktujące o szermierce, a do ich rzędu staje dziełko porucznika Kaźmierza Bryły, wydane w Stanisławowie już w drugiej edycji p. t. „S z e r m i e r z p o s t ę p o w y." Jest to podręcznik do szermierki szpadonem, napisany na podstawie zasad przyjętych w szkołach wojskowych, a niezbędny dla każdego, kto z praktyką chce pożenić teoretyczne reguły.

Dziełko p. K. Bryły, napisane dobrą polszczyzną, zwięźle, zrozumiale, ilustrowane drzeworytami, będzie pożądanym więc podręcznikiem dla uczących się fechtunków, a prawdę tego stwierdza to, że w bardzo krótkim czasie pierwsze wydanie „Szermierza postępowego" rozkupiono doszczętnie.

* **Nowa broszurka.** Z powodu czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana wydał prof. dr. Albert Zipper broszurkę p. t. „Cesarz i Król Franciszek Józef I Dzieje Jego żywota i rządów."

Dziełko to przeznaczone dla ludu i młodzieży opisuje w krótkości najważniejsze momenta z życia Monarchy, jakoteż przebieg rządów Jego, podnosząc szczególnie zmiany i ulepszenia stosunków państwowych i społecznych.

Cena egzemplarza 20 ct.

* **Prawo prywatne austrjackie.** Niedawno opuścił prasę drugi tom dzieła dra Ernesta Tilla, profesora uniwersytetu lwowskiego i adwokata krajowego, obejmujący wykłady z dziedziny prawa rzeczowego austrjackiego z nader obszernemi komentarzami. — Tom ten traktuje specjalnie „o prawie własności" i jest cennym podręcznikiem nietylko dla słuchaczy wydziału prawa i administracji, ale w ogóle dla zawodowych prawników. Znajdzie też u nich zapewne wzięcie i rozpowszechnienie.

* **Sylwan**, organ Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowe dla właścicieli i gospodarzy lasowych, wychodzi rok szósty pod redakcją Wład. Tynieckiego w miesięcznych zeszytach.

Zeszyt za wrzesień wyszedł i zawiera:

A. Rosenberga „O podziale lasu co do przestrzeni". — Dlaczego tegoroczne lato słotne? — Sprawozdanie stenograficzne z obrad szóstego walnego zgromadzenia Towarzystwa leśnego galic. w Kołomyi. — H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc wrzesień, itd.

Jako bezpłatne premjum dla prenumeratorów całorocznych *Sylwana* przeznaczone jest dzieło Hołowkiewicza p. t. „Flora leśna".

Rozmaitości.

— **Balon stalowy.** Kongres stanów Zjednoczonych przyznał zasiłek 7.500 dolarów pewnemu przemysłowcowi na zbudowanie balonu stalowego. Zamiast napełnić go gazem lżejszym od powietrza, przedsiębiorca zamyśla otrzymać w nim próżnię. Po tej uchwale jeden z członków kongresu zapytał pewnego fizyka, co o tym balonie sądzi. Fizyk oświadczył, że zapewne niepodobnaby zbudować balonu stalowego, któryby mógł unieść choćby tylko własny swój ciężar. Wiadomość tę powtarzamy według *Revue Scientifique*, lubo trudno zrozumieć, że kongres przyznaje podobne zasiłki, nie zbadawszy poprzednio dokładnie wartości projektu, który zresztą bynajmniej nie zaleca się nowością pomysłu, bo już w r. 1670, zatem we 20 lat po wynalezieniu pompy powietrznej, jezuita Franciszek de Lana, proponował budowę czterech wielkich kul miedzianych o cienkich ścianach, któreby po wytworzeniu w nich próżni, wznieść się mogły w górę wraz z przywiązaną łódką. Projekt ten oczywiście urzeczywistnionym nie został, żaden bowiem materjał przy dostatecznej do tego celu lekkości nie byłby dosyć wytrzymałym, aby się zdołał oprzeć ciśnieniu atmosferycznemu.

— **Przerażający wypadek.** Paryskie pisma opowiadają o następującym strasznym wypadku, który miał miejsce w Villeloin w depart. *Indre et Loire.* W sobotę odbył się pogrzeb niejakiej pani Noailles. Miejscowy mer na samo żądnie małżonka bez poprzedniego skonstatowania śmierci przez lekarza dał pozwolenie do pogrzebu. Trumnę spuszczono do grobu i rzucono nu nią kilkanaście grud ziemi, poczem grabarz Picard udał się na śniadanie. Gdy za godzinę wrócił, by zasypać grób ziemią, usłyszał pukanie wychodzące z trumny. Natychmiast pobiegł do proboszcza, który z innym jeszcze księdzem udał się do grobu. Wszyscy trzej słyszeli tajemnicze pukanie, o czem zawiadomili męra i małżonka pogrzebanej. W końcu wydobyto trumnę z grobu, lecz było już za późno. Pani Noailles już nie żyła — umarła wskutek uduszenia się w trumnie.

— **Oryginalna reklama.** W Wiedniu pewien doktór wymyślił oryginalny sposób reklamy, dla której wybrał jeden z najbardziej uczęszczanych teatrów. Reklama urządzoną była w sposób następujący. Przy wejściu doktór opowiadał woźnemu, jak się nazywa i jaki ma numer krzesła na wszelki przypadek, gdyby go miano wezwać do chorego. Inni widzowie zwracają na to uwagę, ale kiwają zrazu głowami z niedowierzaniem. Gdy w tem najbardziej interesującem miejscu widowiska, umówiony, jak się łatwo domyśleć, woźny zbliża się do eskulapa i szepce mu coś na ucho. Ten porywa się czemprędzej i wychodzi z teatru. Słuchacze są już w tej chwili nie na żarty zaintrygowani i zadają pytania woźnemu, a ten teraz dopiero ma pole do popisania się ze swoją wymową i wysławiania zdolności doktora i jego wzięcia...

W chwilę potem doktór wraca już jako znakomity, co naturalnie było do osiągnięcia.

Część ekonomiczna.

= **Niemiecki Bank państwowy**, idąc za przykładem innych Banków państwowych Europy, podniósł od 17 bm. stopę procentową z 3 na 4 pct. w dyskoncie, zaś na 4.5 a względnie 5 pct. w lombardzie.

Wiedeń 17 września.

Giełda nasza pod złemi auspicjami rozpoczęła dziś swoje czynności. Wieść o ogłoszeniu upadłości przez firmę Alberta Reiss, która w Liesing miała dwie fabryki wyrobów przędzalnych, i pogłoski, że ta upadłość narazi na dotkliwe straty Zakład kredytowy, Bank dla krajów koronnych i pierwszą austrjacką Kasę oszczędności, sprawiły istny popłoch w szeregach spekulacji, tak, że w przeciągu godziny spadły akcje Länderbanku z 235 na 222 a oczywiście poszły za niemi inne papiery bankowe. Głoszono bowiem, że Länderbank, będąc zaangażowany z kapitałem 800.000 zł. w interesie firmy A. Reissa, posiada jedynie zabezpieczenie na 200 000 zł., a reszta nie jest pokrytą aktywami upadłej firmy. Do tej paniki, na małe rozmiary, przyczyniały się równie słabe notowania berlińskie, gdzie najgorsze wrażenie wywarło nie tyle podwyższenie stopy procentowej przez Bank niemiecki, ile podniesienie jej z 3 na 4, więc o cały jeden procent. Mniemano tam, że w obec prywatnego dyskontu, który dotąd nie przekroczył 3 pr. i w obec szerokich żądań ożywionego pod jesień handlu, mógł Bank niemiecki ograniczyć podwyższenie stopy procentowej do pół procentu, a nie narażać niemieckiego handlu na zastój wprowadzeniem stopy procentowej tak daleko odbiegającej od dotąd używanej w ruchu prywatnym kapitałów. To przeto podziałało nietylko na Berlin w kierunku zniżkowym, lecz rykoszetowo odbiło się na targowicy wiedeńskiej i tak już zaalarmowanej upadłością firmy A. Reissa. Ku południowi jednak pojawiły się dokładniejsze wiadomości o stanie pasywów upadłej firmy i wyjaśnił współudział Länderbanku, gdyż okazało się, że wprawdzie pasywa jej wyniosą około półtora miljona, lecz na pokrycie tych żądań służy wartość towarów firmy, obliczona na 350 000 zł. i wartość dwóch w ruchu będących fabryk na Liesing, które przedstawiają wartość 1,250.000 zł., a są jedynie obciążone hipotecznym długiem do wysokości 220.000 zł. Z obliczenia tego wynikało przeto, że w obec pasywów półtora miljona stoją aktywa ogólne 1,380.000 zł. i że jedynie 120.000 zł. nie znajdą pokrycia. W skutek tych wyjaśnień i w skutek później nadesłanych lepszych kursów z Berlina, poprawiło się znacznie usposobienie, a zakupna, czynione przez arbitraż w Kredytach i Länderbankach na rachunek Berlina, podniosły ich kursa, lecz nie zdołały już podnieść do poziomu z poprzedniej soboty, a nawet nie podratowały kursu innych bankowych efektów.

W tej zniżce dotrzymały towarzystwa Renty i papiery przemysłowe, bo i one poniosły dziś dotkliwe straty, gdy zaś papiery kolejowe zupełnie zaniedbywane wyszły z dzisiejszych operacyj prawie bez żadnych zmian kursowych

Mimo potanienia walut ruble znów poszły w górę.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 312·25, węgierskie 304·25, anglobanki 114·25, uniony 216·25, bankversiny 98·75, laenderbanki 228·50, ludwiki 208·—, czerniowieckie 221·52, renta papierowa 81·30, srebrna 82·60, złota austrjacka 110·70, 5% papierowa 96·95, złota węgierska 100·—, 5% papierowa 90·35, ruble 1·26½.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2584 sztuk opasowego, 758 sztuk z paszy i 1126 sztuk chudego. Między temi z Galicji przypędzono 320 sztuk opasowych i 149 sztuk chudych, z Bukowiny 614 sztuk opasowych i — sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 400 sztuk mniej, a z samej Galicji o 602 mniej niż zeszłego tygodnia. — Przebieg targu był niezwykle ożywiony. — Ceny podniosły się przeciętnowo o 2 zł. Nie sprzedano 142 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 59 zł., towar przedni po 60 do 62 zł., wyjątkowo — do — zł.; węgierskie woły opasowe po 52 do 59 zł., towar przedni 60 do 62 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 52 do 59 zł., towar przedni 60 do 63 zł., wyjątkowo — zł.; krowy 50 do 56 zł., buhaje 50 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

SEJM.

(II posiedzenie z dnia 19. września 1888.)

Początek o g. 11 m. 30.

Urlopy otrzymali pp.: Wład. Łoziński na 8 dni, Brykczyński i Wierzbicki na 1 dzień, JE. minister Dunajewski na 3 tygodnie.

Następnie odczytano petycje, które podamy jutro.

Do laski marszałkowskiej złożony został projekt ustawy o wykupnie prawa propinacji, który na osobnem miejscu streszczamy.

Izba z wytężoną uwagą wysłuchała osnowy projektu, który cały odczytanym został.

Poseł Fruchtman złożył do laski marszałkowskiej wniosek z projektem zmiany ustawy gminnej dla 31 większych miast w kraju. Wniosek zawiera rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesji przedłożył projekt noweli do ordynacji wyborczej dla tych miast.

Z porządku dziennego odesłanem zostało w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem ustawy budowniczej dla 130 znaczniejszych miejscowości (miast i miasteczek w Galicji), tudzież o ustawie budowniczej dla wsi — do komisji administracyjnej, zaś sprawozdanie w przedmiocie stosunków pisarzy gminnych w gminach wiejskich do komisji gminnej.

Na wniosek p. Smolki uchwalono przedkładane Sejmowi przez Wydział krajowy drobniejsze sprawy jak koncesje mytnicze, opłaty od napojów spirytusowych i t. p. brać pod obrady bez poprzedniego drukowania.

Do komisji budżetowej odesłano w pierwszem czytaniu:

a) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia kosztów komisji opieki nad obłąkanymi;

b) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia 2 dozorcom i jednej dozorczyni w zakładzie kulparkowskim premji po 10 dukatów w złocie;

c) Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie części gruntów dóbr Tropiszowa.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. udzielono koncesji na pobór opłat mytniczych na przeciąg pięciu lat i obszarom dworskim w Bobrownikach i Gumniskach od przewozów przez rzekę Dunajec; obszarowi dworskiemu w Rozhórczu od przewozu przez rzekę Stryj; obszarowi dworskiemu w Iskani od przewozu przez rzekę San; Wydziałowi Jarosławskiej Rady powiatowej na drodze gminnej Jarosław-Kańczuga; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Brzozdowcach od mostu na rzece Wiśniowce; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wybranówce od mostu na rzece Hlebówce; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Boryniczach od mostu na rzece Suchodołce; obszarowi dworskiemu w Husakowie od mostów na rzece Słotwinie; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Krościenku wyżnem od mostu na rzece Wisłoku; obszarowi dworskiemu w Sufczynie od mostów na rzece Stubnicy; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Tomaszowcach od mostów na rzece Bołochówce; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei Lwowsko-Czerniowieckiej; obszarowi dworskiemu w Glinny od mostów na rzece Strypie; Radzie powiatowej w Pilznie na drodze powiatowej Pilzno Radomyśl; Radzie powiatowej w Nisku od mostu powiatowego na rzece Tanwi pod Ulanowem; Radzie powiatowej w Dolinie od mostów powiatowych na rzece Czeczwie w Spasie i na rzece Dubie w Cieniawie; Radzie powiatowej w Borszczowie na drogach powiatowych Iwanków-Germakówka i Uście biskupie-Jezierzany; Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu powiatowego na rzece Wildze przy drodze Świątniki - Swoszowice; Radzie powiatowej w Stryju od mostu powiatowego na rzece Opór w Hrebenowie — w końcu Radzie powiatowej w Limanowej od mostu powiatowego na rzece Łososinie.

Poseł Płaziński wnosił przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego udzielenia koncesji Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu na rzece Wildze przy drodze Świątniki-Swoszowice, motywując wniosek swój tem, że zarząd drogowy powiatowy w Wieliczce nie daje żadnej gwarancji utrzymywania w dobrym stanie dróg i mostów i że w powiecie tym jest już dosyć myt, co jest niezmiernie uciążliwem. Wniosek ten jednak upadł.

W końcu przedłożył pos. Pilat sprawozdanie komisji administracyjnej z projektem ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia.

Poseł Rosner sprzeciwia się uchwaleniu tej ustawy, albowiem obowiązek asekurowania budynków plebańskich jest już dostatecznie unormowany ustawą z 15 sierpnia 1866 L. 28 Dz. u kr., a powtóre przedłożony projekt sprzeciwia się tej ustawie. W niniejszym projekcie uwolnionym zostaje rząd i fundusze administracji państwa od przyczyniania się do kosztów ubezpieczenia, podczas gdy obowiązek ten rządu określonym jest w § 10 zacytowanej ustawy. Mówca wnosi tedy odesłanie projektu do komisji administracyjnej napowrót celem odpowiedniego przerobienia.

Posłowie Abrahamowicz i Pietruski zbijali twierdzenia p. Rosnera, poczem po przemówieniu sprawozdawcy wniosek ten odrzucono i przystąpiono do szczegółowej dyskusji.

Do § 2 projektu, gdzie mowa, iż rząd nie przyczynia się do kosztów ubezpieczenia budynków i nie bierze też udziału w korzyściach z ubezpieczenia wynikających, postawił ks. pos. Sawa poprawkę, aby ostatni ustęp tego paragrafu, jako niezgodny z § 3, wypuszczono.

Po przemówieniach pp. Grossa, Abrahamowicza i sprawozdawcy cofnął ks. pos. Sawa swój wniosek, zastrzegając postawienie poprawki do § 3, wyręczył go jednak p. Gross, który postawił wniosek, aby §. 3 opiewał: „Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną wpływa do funduszu konkurencyjnego i użyte być winno na pokrycie tej części kosztów, którą ponoszą ubezpieczający na odbudowanie lub naprawę budynków przez ogień zniszczonych." Mimo sprzeciwiania się sprawozdawcy Izba znaczną większością głosów uchwaliła §. 3 według wniosku p. Grossa.

W końcu przeszedł bez dyskusji §. 4 według projektu komisji i cały projekt ustawy w drugiem czytaniu.

Do laski marszałkowskiej złożono wnioski:

P. R o m a ń c z u k wznowił swój wniosek co do zamykania i otworzenia sesji sejmowej w obu językach krajowych i odpowiadania przez Marszałka po rusku na podania ruskie.

P. M e r u n o w i c z złożył wniosek domagający się zbadania przez Wydział krajowy, czy i w jaki sposób mogłyby zastosowane być w naszym kraju postanowienia § 4 ustawy państwowej z 24 maja 1885 r. w celu tępienia nałogowego próżniactwa i włóczęgostwa i dla zniżenia ciężaru gmin i kraju na koszta szupastnictwa.

Zgodnie z nagłym wnioskiem p. ks. K o w a l s k i e g o uchwalił Sejm zapomogę 400 zł. dla pogorzelców gminy Olchówek w pow. Sokalskim.

Koniec posiedzenia o godz. 1.30. Następne w piątek d. 21 b. m. o godz. 11.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 19 września (pryw.) Regulamin przyjęć cesarza Wilhelma oparto na zasadzie, że odwiedza on dwóch panujących, każdego z nich z tą samą etykietą. Zapewniają, że Papież na audjencji powiedział do br. Pittera posła belgijskiego: „Nie oczekuję nic po pośrednictwie młodego cesarza niemieckiego u króla Humberta. Jednakże mówią, że cesarz jest bardzo konserwatywny, więc spodziewam się, że zobaczywszy jak opłakanem jest moje położenie, uczyni coś dla ulżenia go".

Paryż 19 września (pryw.) W zakładzie firmy Blin w Elboeuf najstarszy robotnik ofiarował Carnotowi dla pani Carnotowej trzy suknie koloru *lie du vin*, *truffe* i *gris de fer*, a w przemowie oświadczył: tkaniny te przedstawiają dla nas zwycięstwo nad przemysłem zagranicznym.

Carnot rozdziela wszędzie po drodze znaczne sumy z pensji swojej na cele publiczne.

Wiedeń 19 września (pryw.) Półurzędownie dano do poznania biskupowi Strossmajerowi, że powinien zrozumieć słowa cesarza i zrezygnować ze swojej stolicy, nie czekając, aż rząd węgierski przy lada sposobności w urzędowaniu go zawiesi.

Madryt 19 września (pryw.) Z powodu kazań przeciw rządowi i liberalizmowi, oraz agitacji wyborczej i karlistycznej zamknął rząd klasztor Kapucynów w Fuentarrabia. Wszystkie zgromadzenia, które nie zostają pod bezpośrednią opieką konkordatu mają być rozwiązane. Nuncjusz czynił przedstawienia przeciw zamierzonej redukcji budżetu wyznań.

W Kadix i Alicante zamknięto fabryki cygar z powodu rozruchów robotnic.

Madryt 19 września (pryw.) Sułtan Marokka nakazał odbycie pochodu tryumfalnego w Maguiner; będą przeprowadzani spętani jeńcy i niesione głowy zabitych powstańców.

Paryż 19 września (pryw.) Żądaniu, żeby dzienniki boulanżowskie okazały oryginał depeszy o pobycie jenerała w Christianji odmówiono. Coraz powszechniejszem jest mniemanie, że jest on gdzieś we Francji.

Konstantynopol 19 września (pryw.) Ambasador rosyjski Nelidów upraszał o urlop na jeden miesiąc, lecz na razie odmówiono mu, gdyż ogólne położenie nie pozwala obecnie na jego wyjazd.

Paryż 19 września (pryw.) Podróżnik i gubernator francuzkiej części Kongo, Savorgnan de Brazza ogłasza: Morderstwo majora Berthelota nie jest niespodzianką. Droga, którą sobie Stanley otwarł, zamyka się zaraz za nim. Berthelot, człowiek młody, nie miał na ludności wpływu, który sobie Stanley poprzedniemi podróżami wyrobił, a wyprawie jego brakowało organizacji i przezorności. Jego tragarze znosili się z handlarzami niewolników i przybywszy na ich terytorjum nie obawiali się Berthelota zgładzić. O losie Stanleya niepodobna wiedzieć nic pewnego, lecz brak wiadomości jest dowodem właśnie, ż e o n ż y j e. Tak wielka wyprawa nie mogła zniknąć bez śladu. Anglicy na pewno oczekują rychłych wiadomości.

Paryż 19 września (pryw.) Goblet ogłosi niebawem księgę żółtą, w której dokumentami wykaże, że wina zerwania rokowań o traktat handlowy z Włochami nie na Francję spada.

Komisja budżetowa uchwaliła wielkie pozycje na zwiększenie floty, obronę wybrzeży, na przygotowanie marynarki handlowej dla celów wojennych.

Petersburg 19 września (pryw.) Inspektor szkół w Rydze ogłosił, że z rozporządzenia rządu prócz w pierwszej klasie ludowej wszystkie wykłady odbywać się będą po rosyjsku, a język niemiecki będzie tylko nadobowiązkowym przedmiotem.

Friedrichsruhe 19 września. Hr. Kalnoky przybył tu w południe. Na dworcu oczekiwał go kanclerz i hr. Rantzau; przywitanie było bardzo serdeczne.

Haaga 19 września. Minister Mackay zagaił sesję Stanów Jeneralnych mową, w której nazwał stosunki Holandji do innych państw jak najlepszemi.

Monachjum 19 września. Karol br. Cotta, szef znanej nakładowej firmy księgarskiej, zmarł wczoraj.

Ateny 19 września. Potwierdza się wiadomość, że powstały nieporozumienia między Grecją i Portą w skutek złego obchodzenia się Władz tureckich z greckimi rybakami. Grecja energicznie protestowała; doniesienie *Standarda* o wysłaniu floty, jest co najmniej przedwczesnem.

Warna 19 września. Zaaresztowany kawas rosyjski został na reklamację konsula niemieckiego wypuszczony na wolność.

Konstantynopol 19 września. Porta przedłożyła sułtanowi projekt oświadczenia dotyczącego artykułu dziesiątego sueskiej konwencji. Oświadczenie to określające prawo Turcji do Morza Czerwonego podpisane przez wszystkich pełnomocników mocarstw, miało być dołączone do konwencji sueskiej. Sułtan nie zgodził się jednak na formę tego oświadczenia i sankcji odmówił.

Sofja 19 września. (Doniesienie ajencji Reutera). Mieszkający w Konstantynopolu Bułgarzy wystosowali jako reprezentanci ludności Macedonji do w. wezyra energicznie napisaną petycję, w której żądają przeprowadzenia reform w Macedonji, zagwarantowanych traktatem berlińskim. Bułgarski exarcha wniósł podobne przedstawienia do ambasadorów mocarstw.

(nowczości w rysunku zatarł jego rysy, nie odsłonił jego duszy.)

Powierzchowność rysunku nietrudno dostrzedz i w reszcie postaci „Filistrów." P. Gawalewicz pokazał nam swoje figury prawie wyłącznie w salonie, przy zabawie, przy stole, a przecież [illegible] Fischbaum nietylko je, pije i bawi się. L[illegible]ko, jakby bojaźliwie, szkicuje autor filisterstwo sfer bankierskich, omijając sytuacje drażliwsze.

Ilekroć nie potrzebuje być głębokim, ilekroć wystarcza obserwacja zewnętrzna, wywiązuje się bardzo dobrze ze swego zadania. Taki Jerzbicki np. jest wybornie pochwycony i z wielką odtworzony prawdą. To samo odnosi się do wszystkich postaci drugorzędnych i do pojedynczych szczegółów. Papa Fischbaum, wciskający gościom w ręce cygara bez reklamowania ich; kucharz [illegible]dący z po za drzwi wrażenia, jakie sprawił [illegible] gościach obiad, przez niego zgotowany; Romuald, zapatrzony, po trzech miesiącach pożycia ma[illegible]skiego, w drobne nóżki swej żony; Jerzbicki [illegible]dający muchę, która wpadła do garnka z [illegible]dzią, papa Fischbaum, uwielbiający „szlag[illegible] naturę" Jerzbickiego — wszystko to drobne [illegible] szczegóły, ale świadczące o talencie spostrze[illegible]czym autora. Trochę więcej śmiałości [illegible] stawieniu głównych postaci, nieco więcej [illegible] głębienia charakterów i sytuacyj, a mo[illegible] panu Gawalewiczowi powinszować jego „Filistrów."

Wszakże i mimo tej powierzchowności, [illegible] ta jest dotąd właściwością pióra p. Gawalewicza, należy przyznać, że autor nie zatrzymał się [illegible] rozwoju, że postąpił naprzód. Już sam [illegible] myśl głębszy i szerszy świadczy, że autor [illegible] listrów" stara się patrzeć uważniej na [illegible] siebie.

Brak jednolitej postaci w ognisku czynności spowodował luźność kompozycji, ale wcale [illegible] zmniejsza łatwy i przyjemny ton opowiadania. Mimo luźnej budowy, czyta się „Filistrów" z zajęciem od początku do końca i czuje się w nich prawdę życia, zsumowaną z jego powierzchni tylko, ale zawsze prawdę.

T. J. Choiński.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 września 1888.

Hotel Angielski: M. Guzkowski z Nowosiółek. T. Link z Chodorowa. S. Dutkiewicz z Warszawy. S. Chrząszczewski z Krakowa.

Hotel Langa: K. Morzycki z Warszawy. J. Bartos z Pragi. J. Baron z Złoczowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 września godz. 1. min. 48.

Akcje kredyt.	314·20	Węg. kolej półn. wschodn.	161·—
Alpiny	44·40		
Kredyty węg.	307·—	Wiedeńskie losy kom.	144·25
Anglobanki	115·50		
Uniony	218·25	Akcje tyton.	114.50
Ludwiki	207·50	Gal. obl. indem.	104·75
Nordbahny	247·75	Elbethale	—·—
Lombardy	107·—	Landerbanki	2[illegible]8·75
Tramwaj	—.—	Renta zł. węg.	100·47
Staatsbahny	252·50	Bankvereiny	100·75
Czerniowieckie	221·50	Renta wspól. pap.	9[illegible]·60
		Ruble	1·28¼

Usposobienie osłabione.

Z zbożowych targów.

19 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.20—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.30
Żyto	5.15—5.60	5.——5.50	5.——5.50	4.85—4.90
Jęczmień	5.50—7.—	4.——6.50	4.——6.50	4.——6.—
Owies	5.15—5.75	5.——5.60	5.——5.50	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	[illegible].50 10.—	[illegible].10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.-	4.30—4.75	4.50—5.1[illegible]	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10.—12.—	10.—11.85	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	[illegible]8—45·—	[illegible]7.—44.—	36.—44.—	[illegible]5.—43.—
Konic. biała	[illegible]2.—35.—	[illegible]0.—34.—	[illegible]0.—34.—	31.—35.—
Konic. szwed.	[illegible]0.—36.—	[illegible]0.—35.—	[illegible]8.—35.—	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32 — **Wiedeń** 19 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 8·07 do 8·09, na wiosnę r. 1889 8·98 do 9.—. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.18 do 6·23, na wiosnę 1889 6.88 do 6.90. Owies —·— do —·—, na jesień 5·72 do 5.74 na wiosnę r. 1889 6·28 do 6·30. Okowita 18·50 – do 19·——. **Peszt** 19 września. Pszenica 7·57 do 7·59, na wiosnę r. 1889 8·52 do 8·54 Żyto —·— do —·—, Owies 5·27 do 5·28, na wiosnę r. 1889 5·83 do 5·84. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 19 września. Pszenica 187·25 do 188·50, na jesień —·—, Żyto 160.— do 164·50 na jesień —·—. Owies 139·—, do —·—, na jesień —·—. Okowita 35·—. do —.—, na wiosnę 37.80

Lwów. Z Izby handlowej 19 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207	—	210	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220	50	224	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102	25	103	25
Banku krajowego 4½% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	40	102	40
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	40	102	40
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „	94	80	95	80
„ „ „ 4% „ „	90	—	91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	25	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	91	35	92	35
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	33	50	36	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.71		5.81	
Dukat cesarski	5.73		5.83	
Napoleondor	9.60		9.70	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·27	—	1·29	—
100 marek niemieckich	59.40		60.40	

54)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

Czyżby ją poznał? Ale rzecz prosta; ujrzawszy też fotografię Dolores, zapewnił uroczyście, że to ta sama. Bouverie zachwiał się i zbladł śmiertelnie. Żyła, żyła więc! Nadzieja ukazana nagle, gwałtownem wzruszeniem przepełniła mu serce. Kobieta w chwili takiej rozpłakałaby się rzewnie, mężczyznie pociecha podobna odmówioną została. Żyła, — a myśl ta nowe siły wlewała mu do duszy. Teraz dopiero rozpoczynały się prawdziwe poszukiwania, — z drugiej jednak strony nie łudził się, iż Londyn, to wielkie mrowisko ludzkie, przedstawiać będzie nader trudne pole do działania.

ROZDZIAŁ XXVI.

Dzień po dniu mijał nie przynosząc żadnej wiadomości o Dolores. Znużony bezowocną gonitwą za cieniem, który mu się ciągle z rąk wysuwał, Ryszard Bouverie powrócił wreszcie do Greylands, a zrozpaczony, zniechęcony, stanął na progu z miną człowieka, którego wszelka już opuściła nadzieja.

— I znów żadnej wieści? — pytała miss Maturin podchodząc ku niemu z wyrazem niemej skargi w pobladłych i zmiennych rysach.

W głosie jej zamiast radosnego oczekiwania, zgnębienie brzmiało tylko. Ach, bo też ile ona przeszła, zdoła pojąć ten tylko, kto wie czem jest w nieszczęściu i trwodze śmiertelnej oczekiwanie bezczynne, kto wśród długich godzin gorączki musiał siedzieć z rękami założonemi, niewiadomy czy mu los nadzieję lub grom straszny przyniesie. Nic też dziwnego, iż rysy Miss Maturin nosiły na sobie widome ślady walk przebytych. Rwała się do czynu, chciała biedz, przetrząsać każdy świata zakątek, z drugiej jednak strony powstrzymywała ją myśl, że Dolores może powrócić lada chwilę, znużona, złamana i potrzebująca opieki, w takim zaś razie nie powinna rodzinnego ogniska opuszczonem zastać. Wszak Ryszard poruszał tymczasem niebo i ziemię, a najpierwsi agenci tajnej policji londyńskiej przeszukiwali miljonową stolicę, chcąc w niej odkryć ślad jednego, samotnego dziewczęcia.

Ślad ten był tak trudnym do pochwycenia, iż miss Maturin spojrzawszy na Bouveri'ego, domyśliła się, że najmniejszej nie przynosi jej pociechy.

Skreśliwszy tymczasem obraz mozolnych swych zachodów i starań, młody człowiek opuścił ręce niechętnie.

— Widzisz pani, że jestem zupełnie do niczego, — zawołał, — powinnabyś sobie innego obrać pomocnika. Co do mnie nie mam widocznie szczęścia, skoro całą potęgą miłości mej nie zdołałem odkryć nieszczęsnej tajemnicy, nie potrafiłem ani o włos jeden przybliżyć się ku niej Rozpacz zaczyna mnie już ogarniać!

— Nie, nie Ryszardzie, — przerwała gorączkowo, — nie trać nadziei, bo w takim razie cóżby mnie pozostało? Wszak ja twoją tylko żyję wiarą.

— Moją wiarą, — powtórzył z goryczą, — a gdzież ona? Siedm dni jak wieczność długich upłynęło od zniknięcia Dolores, a my nie wiemy nawet dotąd czy żyje lub umarła. O, gdyby miała rozmyślnie nie dawać znaku życia, gdyby nas z krwią zimną na podobne skazywała męczarnie, w takim razie przeceniłem ją jak zaślepiony szaleniec, a Dolores taka jaką ukochało serce me, nigdy nie istniała w rzeczywistości.

Miss Maturin, cofnęła się, dotknięta do żywego.

— Nie rób jej krzywdy, nie wyrządzaj zniewagi, — ze złożonemi błagała dłońmi, — może przyjść czas, w którym srodze tego pożałujesz.

— Nie myślałem oskarżać jej, bo do tego żadnego nie mam dotąd prawa. Wszak nie wiemy nawet czy dobrowolnie dom opuściła; jeżeli jednak żyje, natenczas trudno wytłómaczyć nielitościwe znęcanie..

— Czy żyje? To wielkie pytanie, — zbielałemi wyszeptała usty.

Spazm bólu jaki blade jej przebiegł lica, zasmucił i rozgniewał poniekąd Ryszarda. Czyż potrzeba było aby ktoś obcy poruszył tę straszną wątpliwość nurtującą mu od pierwszej chwili serce i umysł.

— Co pani daje pole do powątpiewania, — zawołał szorstko, z porywczem brwi zmarszczeniem. — Dlaczegóżby miała nie żyć? Pewno zdrowa i wesoła nie troszczy się o nas, trochę tylko czasu, trochę cierpliwości, a odnajdzie się z pewnością.

(C d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Cztery pokoje od 1go października do najęcia przy ulicy św. Mikołaja l, 18.

W Złoczowie są do nabycia cztery roczniki „Kłosów" od 1871 do 1874 r. i „Tygodnika ilustrowanego, roczników osm od 1875 do 1879 r. potem od 1883 do 1884 r. razem ksiąg 24 oprawnych po trzy zł. tom każdy — co czyni 72 zł. Ktoby sobie życzył raczy się zgłosić w anonsach „Przeglądu".

Uprasza się p. S. R w Swie..... aby raczył przysłać w najkrótszym czasie wiadome 5 numerów „Rózi". — Siostrzyczka.

Para kucyków karych rasowych, bardzo dobranych, jest na sprzedaż w Sokalu w aptece.

Encyklopedja Brockhausa X. wydanie 15 tomów i rejestr po 1.000 do 1.200 stron. oprawne, kompletne, tom po 50 ct. wraz z pocztą. Wysyłka 3 do 4 paczek a 5 kl. franco. Zgłoszenie łaskawe pod A. B. Dynów.

Poszukuję posady kasjera, rachmistrza, kontrolora, lub przełożonego obszarów dworskich. Zaświadczające dokumenta na żądanie przedłożę. Oprócz teoretycznego wykształcenia posiadam kilkoletnią praktykę. Adres: Tadeusz — Lwów, ulica Sawy l. 8.

Potrzebną jest klucznica, któraby umiała gotować. Zgłosić się należy do Zarządu dób w Rozborzu o. p. Pruchnik.

Słuchacz praw z dobr. domu, w gimn. ucz. celuj. (matura z odznacz.) pragnie od 1go października udzielać we Lwowie lekcji (także prywatystom.) Adres: Al. G. poste rest. Lwów.

Jest do sprzedania za umiarkowaną cenę każdej chwili wózek dla chorego w dobrym stanie o trzech kółkach. Jedna osoba wygodnie posuwać go może. Na zgłoszenia się odpowiada odwrotnie Zarząd probostwa o. I. w Krakowcu.

Pomieszkanie przy ulicy Kraszewskiego l. 15. I. piętro trzy pokoje z nyżą, przedpokojem, garderobą i kuchnią zaraz do najęcia. Fajeton nowy, uprząż węgierska nowa i parę koni 15 miary do sprzedania. Wiadomość u odźwiernego kamienicy przy ulicy Kraszewskiego l. 15.

Dla czego tak mało myślisz o mnie, ja zawsze zostaję pod przykrem wrażeniem ostatniego widzenia. — Może to nie warte miana zazdrości, bo jak długo wierzyłem, że ze wstrętem oddana konieczna uległość, cierpiałem tylko nad moją niemocą, lecz miałem pewne zaufanie i wewnętrzne zadowolnienie. Dziś widzę inaczej, o ile mogę odpycham to widmo od siebie. Smutno mi na sercu — czuję się sam na świecie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak